Nr 64. Krakow, 20 Marca — Wtorek Rok 1877.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
| --- | --- | --- | --- |
| Pocztą w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2·50 |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi | „ 32 | „ 8 | „ 3 |

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

**☛ Z dniem 1 Kwietnia b. r. zwiniętą zostaje istniejąca od lat kilkunastu Ajencya „Czasu“ W. Piątkowskiego we Lwowie. Wszelkie prenumeraty i ogłoszenia przyjmuje odtąd wprost pocztą tylko Administracya „Czasu“ w Krakowie.**

## Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1877 r.

***Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:***

| na pół roku | na kwartał | na 1 miesiąc |
| --- | --- | --- |
| złr. 12 | złr. 6 | złr. 2·50 |

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu“* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

## Kraków 19 marca.

Dzień dzisiejszy ma być rozstrzygającym w kwestyi wschodniej. Dziś bowiem jenerał Ignatiew miał opuścić Londyn i udać się znów do Paryża, a przed jego odjazdem spodziewano się nadejścia telegrafem z Petersburga oświadczenia przychylającego się do zmian, jakie gabinet angielski poczynił w projektowanym przez jen. Ignatiewa protokóle, do którego następnie przystąpić mają inne mocarstwa. Protokół ten, według oświadczenia ministra Northcote zrobionego w parlamencie angielskim w piątek wieczór, ma obejmować zdania mocarstw o położeniu na Wschodzie. Właściwie zaś protokół ten ma być nowym aktem prawa publicznego europejskiego ze względu na Turcyę i tem samem zastąpiłby traktat paryski, który wprowadził Turcyę do tak zwanego „koncertu europejskiego“, to jest przyznał jej równe prawa z innemi mocarstwami. Gdy protokół ten obejmować ma zastrzeżenie co do reform mających być w Turcyi zaprowadzonemi, przeto pozbawiłby Turcyę praw przyznanych jej traktatem z r. 1856. *Times* utrzymuje, że po zgodzeniu się mocarstw na rzeczony protokół, Rosya zarządziłaby zdemobilizowanie wojsk swoich.

W ten sposób zażegnać ma dyplomacya niebezpieczeństwo chwilowe wojny rosyjsko-tureckiej ze wszystkiemi jej następstwami, ale rozwiązanie kwestyi wschodniej byłoby tylko odroczonem do chwili dogodniejszej dla Rosyi. Protokół bowiem, o który teraz chodzi, przyznaje mocarstwom prawo wdawania się w wewnętrzne sprawy Turcyi, czego wzbraniał traktat paryski, albowiem państwa europejskie mogłyby dozorować Portę pod względem zaprowadzania reform, nie określając nawet ich rozciągłości. Jeśli zatem Porta zgodzi się na protokół i nie odrzuci go na zasadzie, że ścieśnia on prawa jej wszechwładztwa w własnem państwie i niepodległości i że niweczy traktat paryski, naówczas zachodzi pytanie, czy Rosya będzie mogła każdej chwili, powołując się na notę hr. Andrassego z d. 31 grudnia 1875, jako przyjętą przez wszystkie mocarstwa, uprawnić swoją interwencyę z tytułu kontroli nad biegiem reform, jeśli ją każdemu mocarstwu europejskiemu przyznaje protokół niniejszy, lub też czy w takim przypadku zastrzeżonem jest nowe porozumienie się mocarstw.

W pierwszym wypadku korzyści, jakie podobny akt przyznałby Rosyi, świadczyłyby, że kampania dyplomatyczna powiodła się jej lepiej, niżby mogła się powieść kampania militarna, która nie zapewniała niewątpliwej wygranej. Z aktem takim w ręku mógłby gabinet petersburski uciszyć zachcianki wojenne, zwłaszcza, że ostatniemi czasy straciły one wiele na swojej natarczywości. Europa natomiast okupiłaby temi ustępstwami na Turcyi wymuszonemi, jeźli ta będzie zniewoloną przyjąć protokół, chwilowy pokój. Nie była Rosya przygotowaną do wielkiej wojny, kiedy ją zaskoczyły powstania Słowian podbałkańskich, które ją zmusiły do zbrojenia się i zajęcia postawy opiekuna uciśnionych Słowian tureckich. Teraz ma przed sobą wolny czas do wybrania chwili stosownej, kiedy organizacya jej wojskowa i zasoby militarne staną na stopniu takim, że z większem prawdopodobieństwem niż teraz liczyć będzie mogła na tryumf swojego oręża, a reformy tureckie i konstytucya turecka ułatwią rozstrój społeczny i polityczny Turcyi, a wreszcie zdarzyć się może, iż główni w Europie przeciwnicy Rosyi zajęci wtedy będą innemi sprawami. Czy wtedy Rosya potrafi z takiego położenia korzystać?

Gabinet angielski, który w całej tej sprawie okazywał wielką powolność, chwycił się gorąco projektu protokółu, bo pragnął przedewszystkiem odwrócić niebezpieczeństwo wojny, do której Rosya byłaby zmuszoną, choćby dla utrzymania swej powagi, jeżliby nie znalazł się środek pokojowy zaspokojenia jej miłości własnej. Bez pomocy jednego z mocarstw kontynentalnych nie mogła też Anglia brać na siebie obrony Turcyi od Moskali; zaledwieby zdołała ochronić Konstantynopol. Musiała więc przystać na projekt nawet tak niefortunny, jak protokół niweczący traktat paryski; ale pod tym względem znalazła się w takiej samej konieczności, w jakiej była wobec żądań Rosyi przez Prusy i Francyę popartych, kiedy szło o zniesienie neutralności morza Czarnego. Jakiekolwiek więc mógł gabinet londyński poczynić zmiany w rosyjskim projekcie protokółu, musiał zgodzić się na jego myśl zasadniczą, jaką jest zobowiązanie Porty do reform. Jedyny to sposób zażegnania burzy na Wschodzie i uchylenia konieczności wystąpienia w niej czynnie.

## KORESPONDENCYA „CZASU.“

**Wiedeń** 18 marca.

○ Pomimo pierwotnego oporu klubu lewego środka niedzielna konferencya wszystkich klubów wierno-konstytucyjnych, tudzież Rusinów przyszła dziś do skutku. O rezultacie obrad doniesienia telegraficzne wyprzedzą list niniejszy. Czy zgromadzenie przejdzie nad wnioskiem klubu postępowego do porządku dziennego, czy — co jest bardzo nieprawdopodobnem — uchwali takowy, czy też odeśle go do jakiejś komisyi, czy też wreszcie klub postępowy, bez względu na opinię zgromadzenia, przedłoży wniosek swój Izbie, żadną miarą nie uzyska on potrzebnej parlamentarnej większości, a tem mniej sankcyi rządu i korony. Czy atoli zgromadzenie dzisiejsze bez żadnego pozostanie rezultatu? Wątpimy. Może klub postępowy tyle zażądał, aby cośkolwiek osiągnąć. Obawiamy się bowiem, że w końcu szydło wyjdzie z worka. Rozgorączkowanej agitacyą klubu postępowego opinii publicznej inne kluby będą musiały jakieś zrobić ustępstwo, tak, iż skończy się na pierwotnym wniosku Fuxa co do normy wyborczej do delegacyi wspólnej. Pod tem hasłem pogodzą się wszystkie kluby, które na poparcie Rusinów z góry liczyć mogą. Tą sprawą tem łatwiej zajmować się mogą kluby, o ile nie potrzebują obawiać się oporu Węgier, bo jest to sprawa czysto wewnętrzna, przedlitawska. Kluby będą tylko miały do walczenia z prawicą, z rządem i z koroną, ale któż zdoła przewidzieć, czy ostatecznie koncesya ta nie będzie musiała posłużyć za kompensatę za prawo nominacyi wicegubernatorów bankowych? Warto przypomnieć, iż w tej sprawie dwa istnieją wnioski, z których śmielszy domaga się wyboru członków delegacyjnych z całej Izby przez całą Izbę, drugi zaś skromniejszy, a tem samem niebezpieczniejszy żąda tylko wyboru członków delegacyjnych przez całą Izbę, ale podług krajów, tj. np. wyboru 7 delegatów z pośród deputowanych galicyjskich przez Izbę. Rozumie się samo przez się, że byłby to szczebel tylko do dalszych kroków niwelacyjnych.

Pokój wisi prawie w powietrzu, dotknąć się go można niemal rękami, a jednak nikt nie chce wierzyć, aby ów tajemniczy protokół tak błahej treści zdołał zażegnać burzę. *Timeo Danaos et dona ferentes*, wołają wszyscy na widok tego czarodziejskiego protokułu. Święta wielkanocne miną z pewnością pokojowo, ale któż ręczy za Zielone Święta? *Fremdenblatt* nie chce wierzyć własnym oczom i uszom i bije pokłony najniższe przed umiarkowaniem i mądrością Rosyi, która nie wyzyskuje okropnéj sytuacyi, w jakiéj znajduje się Turcya. Z dwojga jedno, albo mamy tu do czynienia z prostą igraszką dyplomatyczną, albo też Rosya po prostu wojny prowadzić nie może — wojskowo. Arkusz papieru ani nie ocali, ani nie obali Turcyi.

Polemika, jaką prowadzi *Nowa Presse* przeciw deputowanemu p. Kronawetterowi, przybiera cechę tak ostrą, iż ten ostatni będzie musiał odpowiedzieć, a czy *Nowa Presse* nie posunęła się za daleko, czy p. Kronawetter nie posiada materyału dalszego, pokaże się niebawem.

**Wiedeń** 17 marca.

Pośpieszam zdać sprawę z ponownych obrad komisyi edukacyjnej nad znaną rezolucyą świętojurcy Kowalskiego o „przywróceniu“ we Lwowie cztero-klasowej szkoły normalnej z ruskim językiem wykładowym, obrad wielce ciekawych i poniekąd zdumiewających, tak co do przebiegu jak i co do rezultatu, zdumiewających zaś głównie dlatego, że komisya wyszła nawet poza postulat rezolucyi.

Z sprawozdania dawniejszego wiadomo, że właśnie nad przedmiotem tym obrady odbyć się miały w końcu lutego, gdy dep. Dr Euzebiusz Czerkawski, zniewolony opuścić Wiedeń na czas niejaki, znów miał przybyć dla uczestniczenia w pracach komisyjnych. Dep. E. Czerkawski przybył też w końcu lutego umyślnie dla obrad nad rezolucyą Kowalskiego; komisya jednak wówczas nie wzięła rezolucyi pod obrady, a dep. E. Czerkawski znów musiał wyjechać do Lwowa. Pod nieobecność jego naznaczono posiedzenie komisyjne na dzień 8 b. m., na które zaproszono dep. Kowalskiego do umotywowania rezolucyi. P. Kowalski bardzo jaskrawemi i sierdzistemi argumentami bronił swej sprawy, wygłaszając stereotypowe skargi na ucisk „narodu ruskiego“ w Galicyi“. Pomijając ten charakter wywodów, streszczę tylko rzeczowe argumenta jego. Wykazywał zaś datami statystycznemi liczbę Rusinów w Galicyi, w stosunku do której liczba ruskich szkół ludowych wydaje się mu zbyt szczupłą, nie ma mianowicie ani jednej czteroklasowej szkoły z ruskim językiem wykładowym; szczególniej anormalnym widzi się jemu stosunek zachodzący we Lwowie, gdzie na 16 polskich szkół ludowych a 5 niemieckich ruskiej nie ma żadnej. P. Kowalski utrzymuje, że w zaprowadzeniu języka wykładowego panuje samowola, a sądzi, iż wedle ustaw zasadniczych powinna być we Lwowie przynajmniej jedna szkoła ruska. Wywody jego przychylnego doznały w komisyi przyjęcia; dep. Beer, radzca dworu, domagał się nawet osobnego ruskiego seminaryum nauczycielskiego, dep. Edward Suess żądał klasy przygotowawczej przy gimnazyum ruskiem we Lwowie. Nie przyszło jednak do uchwały, bo trzeba było wysłuchać jeszcze dep. E. Czerkawskiego; ograniczono się chwilowo na wybraniu referenta w osobie dep. Dinstla. Na tem skończyło się posiedzenie dnia 8 b. m.

Wczoraj, dnia 16 b. m. wieczorem odbyło się nowe posiedzenie. Obecny już dep. Euz. Czerkawski naturalnym sposobem mógł zwrócić się tylko przeciw temu, co zapisane było w protokóle. Wykazał tedy nasamprzód bezpodstawność zarzutu o samowoli, jakoby panującej w zaprowadzaniu języka wykładowego, bo dzieje się to jak najzgodniej z przepisami ustawy krajowej z r. 1867 o języku wykładowym, która orzeka, że kto szkołę utrzymuje, ten też naznacza dla niej język wykładowy. Wszędzie tedy zaprowadzono go w myśl żądania gminy, o samowoli lub dowolności mowy przeto być nie może. Dalej rozwodzi się mowca o stosunku narzecza ruskiego do języka polskiego, wykazując, jak blisko one z sobą są spokrewnione, tak że każdy Rusin, posiadający jakie takie wykształcenie nietylko zupełnie rozumie język polski, lecz włada nim doskonale, a to tak wskutek pokrewieństwa językowego i plemiennego, jako też wskutek kilkowiekowej wspólności dziejów. Ponieważ zaś język polski jest rzeczywiście i przez wszystkich mieszkańców kraju uważany bywa za żywioł właściwie cywilizacyjny, przeto bardzo naturalna jest dążność gmin grecko-katolickich i wrzekomo ruskich do przyswajania sobie języka polskiego jako środka do uczestniczenia w owocach cywilizacyi polskiej. Zazwyczaj rozróżnia się szczepowość mieszkańców Galicyi wedle wyznania: katolików obrządku greckiego uważa się za Rusinów, katolików obrządku łacińskiego za Polaków. Ten sposób rozróżniania wszelako bynajmniej nie jest trafny; bardzo znaczna bowiem część wyznawców obrządku grecko-katolickiego używa w rodzinie i w życiu powszedniem wyłącznie języka polskiego, zwłaszcza w warstwach więcej ukształconych. Nie dziw tedy, że mianowicie miasta, choćby przeważnie przez wyznawców obrządku grecko katolickiego zamieszkiwane, nie chcą innej szkoły jak polskiej. Stosuje się to przedewszystkiem także do gminy miasta Lwowa, w której katolicy obrządku greckiego, jakkolwiek liczni, używają, może z małemi wyjątkami, wyłącznie języka polskiego. Ztąd rzecz naturalna, że gmina miasta Lwowa nie wynurza życzenia, aby istniała w niej szkoła ruska. Co się tyczy twierdzenia dep. Kowalskiego, że przed rokiem 1848 była we Lwowie ruska szkoła wzorowa, rzecz ma się po prawdzie, jak następuje: Dawniejsza szkoła wzorowa była aż do r. 1848, jak wszystkie szkoły w Galicyi, szkołą niemiecką, nie ruską, jak utrzymywał w pełnej Izbie dep. Kowalski; dopiero od r. 1849, gdy przeszła pod zarząd konsystorza grecko-katolickiego, zaprowadzono w niej naukę po rusku, ale tylko częściowo. Ten stan rzeczy trwał aż do r. 1868, t. j. do chwili, gdy ustawa krajowa o języku wykładowym z r. 1867 weszła w życie. Odtąd językiem wykładowym stał się wyłącznie i bardzo słusznie język polski. Według krajowej ustawy szkolnej szkoła ta przejść miała na etat gminy lwowskiej; rokowania względem warunków tego przejścia ciągnęły się przez lat kilka i skończyły się dopiero w roku zeszłym. Nie można wprawdzie przesądzać, co uchwali gmina względem języka wykładowego; gdyby jednak pozostał stan dzisiejszy, postanowienie takie byłoby uzasadnione wyłuszczonemi powyżej stosunkami. Między r. 1849 a 1869 miała ta szkoła wprawdzie dostateczną liczbę uczni, ale nie były to dzieci wyłącznie do gminy lwowskiej należące, a niemal wszystkie musiały dopiero sztucznie uczyć się języka ruskiego, aby w nim pobierać naukę, co sprzeciwia się wręcz wszystkim zdrowym zasadom pedagogicznym i celom nauki. Z wniosków stawionych przez innych mowców przyznaje dep. Czerkawski pewną słuszność tylko temu, który domaga się zaprowadzenia klasy przygotowaw-

## Część literacko-artystyczna.

# TEATR.

Na benefis p. Hoffmanowej przedstawioną została w sobotę po raz pierwszy na scenie naszej sztuka, która od chwili pojawienia się jej przed rokiem na scenie paryskiej, zwróciła na siebie powszechną uwagę; mówiono o niej wszędzie nie znając jej jeszcze, grano ją na wielkich scenach zagranicznych, ganiono lub chwalono, jak wogóle każde dzieło sztuki, które wyrasta po nad poziom zwykłości lub zbacza z wydeptanych praktyką szlaków, aby wskazać nowe tory. Sztuką tą jest komedya w 5 aktach A. Dumasa p. t. *Cudzoziemka*, przełożona dla sceny tutejszej przez p. Wł. Sabowskiego, którą autor już jako świeżo wybrany Akademik przeznaczył po raz pierwszy dla sceny „Théâtre français“.

Komedya, o której mówić mamy, jest czemś tak niezwykłem pod względem formy, tak oryginalnem pod względem pojęć, że trzeba tylko równie potężnego talentu, jakim autor jest uposażony, aby nie znudzić rozwlekłością dialogów, nie zobojętnić brakiem akcyi w pierwszych mianowicie aktach i nie zrazić paradoksalnością tez, jakie sobie zamierzył wyargumentować. Oryginalność ta poczyna się od nadania nazwy komedyi sztuce, której pod względem tragicznych efektów niejeden dramat tą firmą ostęplowany, musiałby ustąpić pierwszeństwa, sztuce, w której ginie w pojedynku człowiek, wprawdzie nie w oczach widzów, lecz za sceną; alež to samo działo się w dawnych trajedyach, póki męki konania nie uważano za drastyczną tylko zabawę. Zdaje się jak gdyby autor pewny swego czarodziejskiego wpływu na umysły widzów, umyślnie wikłał ład przyjętego tradycyjnie systemu, umyślnie rzucał garściami paradoksy, aby módz w myśli tryumfować, że publiczność cokolwiek jej poda, przyjąć i podziwiać musi.

Scena jest tak elastyczną, że każdy epizod społeczny, każdy odcień życia, każdy szczebel sfery towarzyskiej służyć jej może za żywioł i pomieścić się na niej. Pełnemu talentu autorowi nie dość było na tem; chce on ze sceny utworzyć jeszcze katedrę wykładów przyrodniczo-filozoficznych i na tej podstawie tworzyć nowe teorye społeczne. Teorye to wprawdzie paradoksalne, antichrześciańskie, bo otwierają szluzy despotyzmowi namiętności, usprawiedliwiają pogańką dziedziczność zemsty i oddają ostateczny wyrok śmierci w ręce kaprysu, ale olbrzymie czynią wrażenie... a o więcej może nie idzie. Autor chce swój w szale jakiejś gorączki wymarzony aksiomat: *tue la* zastósowany do kobiety, rozszerzyć na całe społeczeństwo i wszystkie zgangrenowane jego członki, skazać jak trutnie w ulu, na zatratę. Że tego chce, dowodzi ustęp aktu 2go w komedyi *Cudzoziemka*, gdzie Dr Rémonin mówi o wibryonach.

„Wibriony są to istoty roślinne wynikłe z częściowego rozkładu ciał, które tylko mikroskopem dostrzedz można i które uważano dawniej za żyjątka z powodu właściwego im drgania. Zarażają one, rozkładają i niszczą zdrowe części ciała. Są to pracownicy śmierci. Społeczeństwo jest ciałem jak każde inne, które w danej chwili przechodzi w pewnych częściach w zgniliznę i rodzi wibriony w postaci ludzkiej, które uważane są za ludzi, ale które nimi nie są, i czynią bezwiednie wszystko, aby zarażać, rozkładać i niszczyć resztę ciała społecznego“. W dalszej dedukcyi zdaje się, jak gdyby prelegent odmawiał duszy tym istotom, i przyśpieszenie ich zagłady do której same dążą, poczytywał wogóle za zasługę.

Antispołeczna i antichrześciańska ta teorya jest podwaliną sztuki i bez niej niepodobnaby zrozumieć paradoksów. Wibrionem w komedyi *Cudzoziemka* jest książę de Septmonts, pan zbankrutowany, w próżniactwie, rozpuście i zbytku często wchodzący w kolizye z honorem. Przegrawszy bardzo znaczną sumę w karty, udał on się do zagadkowej cudzoziemki, mistres Clarkson, lśniącej blaskiem bogactwa i wdzięków, o pomoc i... uzyskał ją. Niemogąc spłacić długu, chciał go zmazać tytułem swem i ręką, ale cudzoziemka nie zadawala się tą monetą bez kursu. Wolała ona postawić go w możności wywiązania się w sposób realniejszy z zaciągniętej pożyczki i do tego nastręcza jej sposobność Moriceau, były kupiec, dziś pan dwudziestomilionowy, próżny jak każdy parweniusz i marzący o mitrze książęcej dla swej jedynaczki siedemnastoletniej Katarzyny. Związek między księciem Septmonts i Katarzyną zostaje zawarty bez miłości, bo ten co prawdziwie Katarzynę kochał i którego ona kochała, syn jej guwernantki, ubogi Gerard, nie śmiał się o jej rękę oświadczyć.

Wyszedłszy z tego założenia, piętnuje autor z całą dosadnością najjaskrawszych barw sprzedajne małżeństwo, i jeżeli jaki morał z tej zresztą pełnej ekscentrycznych pojęć komedyi wycisnąć można, to chyba ten, że małżeństwo bez miłości jest piekłem na ziemi.

Księżna de Septmonts zerwawszy z swym małżonkiem, który w pierwszej zaraz chwili wszedł pijany do jej gabinetu, wszelkie poufalsze związki, oddala się dobroczynności. Urządza ona bal na korzyść zatopionych wylewem, ale młode serce, które trudno zapełnić miłością ógółu, domaga się praw swoich; widok Gerarda, którego dostrzegła w ogrodzie przed balem, zamienia nagle dawne jej uśpione nieco wspomnienia w wulkan namiętności. Wulkan ten doprowadza do wybuchu postępowanie męża.

Mistres Clarkson, która w salonach swoich samych tylko przyjmowała mężczyzn, spodziewając się, że na balu spotka Gerarda, którego poznała we Włoszech, i niebezpiecznie choremu odstąpiła apartament w swoim pałacu, zapytuje listownie księżnę, czy jej dozwoli wstępu do saloniku przeznaczonego wśród balu dla przyjaciół domu, gdzie za filiżankę herbaty ofiaruje 25,000 fr. na ubogich. Księżna wiedząc o zagadkowej opinii cudzoziemki, zawiadamia ją kilku słowy, że się zgadza na to, byle ją który z mężczyzn, znanych jej (księżnej) wprowadził. Jakkolwiek wszyscy prawie będący w salonie mężczyźni składali hołdy cudzoziemce, nikt się jednak na ten krok nie odważył... prócz jednego księcia de Septmonts. Wprowadza on mistres Clarkson. Jest to scena, która pierwszy rzuca w tej komedyi błysk jenialnego talentu autora, scena której dramatyczność sowicie wynagradza dotychczasową jałowość akcyi, zastępowanej wykładem rozwlekłych teoryj. Cudzoziemka z wymuszonym spokojem rozmawia z zakłopotanymi mężczyznami, wypija herbatę i przy odejściu zaprasza księżnę do siebie, dodając półgłosem: „będziemy mówić o Gerardzie“. Księżna wspaniała wybuchem tłumionego dotąd oburzenia, druzgocze filiżankę, z której cudzoziemka piła i woła na służących: „otwórzcie bramy, teraz wszyscy wchodzić mogą“.

Chwila ta jest punktem kulminacyjnym, poza którym rozpoczyna się walka z otwartą przyłbicą. Książe występuje odtąd jako despota chcący ugiąć małżonkę pod jarzmo swej woli, księżna nie tai swej miłości dla Gerarda, cudzoziemka występuje z prawami swemi do jedynego mężczyzny, jakiego pokochała w życiu, a którym jest Gerard, jako wszechwładna rywalka, która nie składa broni. I kończy się na tem, że owa „dziewica złego“, jak ją autor nazywa, otwiera oczy księciu Septmonts na stosunek Gerarda, (chociaż całkiem platoniczny), z jego żoną i doprowadza do tego, że książe wyzwany przez obrażonego przezeń Gerarda, ginie jako wibrion z ręki p. Clarkson, byłego męża cudzoziemki, którego wezwał na sekundanta, a który przekonawszy się, że ma z łotrem do czynienia, zmusza go do pojedynku z sobą.

Lecz któż jest owa cudzoziemka, która nadała tytuł komedyi? Jest to jak się pokazuje z jej wywnętrzeń się przed księżną, niewolnica, córka mulatki i plantatora z Luizyany. Dzieckiem była ona sprzedaną przez ojca na licytacyi w Charlestown, a ostatnie słowa jej matki, z którą ją rozłączono, były: „Pamiętaj się zemścić“. I dziecko zapamiętało słowa matki, a wyrosłszy na piękną dziewicę, mściła się na całej ludzkości.

Dziwne jest zaiste pomieszanie idei autora w tej wymarzonej jako pierwiastek złego postaci kobiecej, której awanturniczy zawód wyjątkowo łączy się z dziewiczością. Walczy ona, jak sama mówi, jedynie z płcią męzką, mszcząc się na całym rodzaju za zbrodnię ojca, a zemstę tę rozpoczęła od p. Clarkson, który był tyle nierozsądnym, że się z nią ożenił kiedy uciekłszy z niewoli służyła w hotelu. W dniu ślubu zabrała ona całe mienie swemu małżonkowi i puściła się w podróż po nowym i starym świecie, zostawiając wszędzie za sobą ślady zemsty i doprowadzając swych wielbicieli do zabójstwa lub nędzy. P. Clarkson po zniknięciu żony podał o rozwód, ale nie przestał jej kochać i dzielić się z nią wielkim majątkiem, jakiego się dorobił. Ta „dziewica złego“ chcé pełni misyę szatana, wierzy jednak w Boga i przed jego tylko korzy się potęgą. Ma ona jednak nieco mętne pojęcie o bóstwie, kiedy zapytuje księżnę czy nie modli się do Boga o to, aby męża jej sprzątnął ze świata; zapewne i sama modliła się, aby ją Bóg wspierał w jej piekielnych planach misyi mszczenia się za jednego winnego na tysiącu niewinnych. Ale były to zapewne wszystko wibriony, a zatem *tue les* i basta.

Postać pana Clarkson nakreślona jest z znakomitą wyrazistością rysów; z niego jednego możnaby robić studyum obyczajów amerykańskich. Jest to jedyny typ uderzający podobieństwem, chociaż i tu nie brakło domieszki psychologicznego fałszu — czyż bowiem mógł człowiek tak praktyczny i prawy zachować miłość do kobiety, która go okradła i w odwet za wywyższenie swe prawie w nędzy pozostawiła?

Słowem co krok napotyka się tu na anormalności, począwszy od samej formy. Trzy bowiem pierwsze akty są niejako ekspozycyą, czyli bardzo wprawdzie potrzebnem, ale przygotowaniem tylko do akcyi, która w ostatnich znów aktach toczy się z niezrównaną szybkością. Dwa te akty promieniejące werwą ocaliły sztukę, która zakrawała zrazu na prostą powieść. Ta rozwlekłość pierwszych aktów, te kilkokartkowe tyrady jak n. p. autobiografia cudzoziemki, dziwny jednak mają czar i trzymają w ciągłem naprężeniu uwagę słuchacza, służąc za najwymowniejsze świadectwo, do jakiego stopnia prawdziwy talent ubrylantować może wadliwą nawet wielostronnie kreacyę. Dumas igra z formą, z pojęciami, nawet z logiką w tej komedyi, a jednak zaprzeczyć trudno, że jest ona niepospolitem dziełem.

P. Hoffmanowa, którą za ukazaniem się na scenie powitała publiczność długo trwającemi oklaskami i mnóstwem obrzuciła bukietów, grała rolę cudzoziemki mistres Clarkson i nadała szczególną wybitność tej dziwnej postaci. W wspaniałej scenie pierwszego aktu, kiedy się znajduje wobec księżnej, p. Hoffmanowa po mistrzowsku odcieniowała panowanie nad sobą i przytomność kobiety, umiejącej wyjść z tryumfem z arcytrudnego, bo upokarzającego położenia. Długie opowiadanie przeszłości swej w akcie trzecim było także jednem z tych niełatwych zadań, do którego spełnienia potrzeba było tej doskonałej rutyny, jaką artystka posiada, aby umieć ruchem ożywić i wyrazem nadać rozmaitość pewnej samej z siebie płynącej monotonii.

Panna Marczello miała w roli księżnej znakomite chwile, w których wybuchy namiętności, wyraz oburzenia i wzgardy i ten głos wydobywający się z serca, dawały jej namaszczenie prawdziwie artystyczne. W scenie niemej z Mistress Clarkson, a później kiedy powstrzymywany gniew nagle wybucha, wrażenie, jakie wywarła, było równie silne, jak wielką odznaczające się prawdą. Scena z Gerardem, a następnie z księciem Septmonts, niemniej dobrze były oddane. Panna Marczello zebrała obfite żniwo zasłużonych oklasków.

Gra p. Wolskiej w roli margrabiny Rumières odznaczała się pewną dystynkcyą i swobodą właściwą damie wyższego świata. Zauważaliśmy kilka epizodów w grze artystki, które rzeczywiście podnosiły rolę.

P. Szymański oddał rolę księcia de Septmonts z tą apatyą człowieka zżytego, który nawet w chwilach uniesienia niezdolnym jest do zapału. Tak pojętą rolę odegrał on bardzo dobrze, czy jednak nie zyskałaby ta rola, gdyby jej nadany był wybitniejszy wyraz namiętności?

Ważniejsze w komedyi role: jak ojca Mauriceau (p. Puchniewski), Gerarda (p. Sobiesław), odegrane były starannie. Dość trudną rolę doktora Rémonin wykonał p. Feliksiewicz, pana de Haltes p. Roman. P. Galasiewicz w roli pana Clarkson dobrze ucharakteryzowany, był wiernym, chociaż nieco przesadnie szorstkim typem Amerykanina. Teatr był we wszystkich częściach zapełniony.

czej w gimnazyum ruskiem we Lwowie; niczem natomiast nie możnaby usprawiedliwić ani zaprowadzenia ruskiej szkoły ludowej ani utworzenia osobnego ruskiego seminaryum nauczycielskiego. Seminaryum takie nie byłoby nawet korzystne dla kandydatów, których po ukończeniu kursu pedagogicznego możnaby użyć tylko do szkół ruskich, podczas gdy w dzisiejszym składzie rzeczy kandydaci po ukończeniu kursu pedagogicznego znajdują zajęcie i umieszczenie po całym kraju. Jak mało gruntu znalazłaby ruska szkoła ludowa, dowodzi okoliczność, że gdy rząd w roku bieżącym chciał zaprowadzić w seminaryum nauczycielskiem równorzędną klasę ćwiczeń z językiem wykładowym przeważnie ruskim, klasa ta nie przyszła do skutku dla braku uczni mówiących po rusku.

Komisarz rządowy, radzca ministeryalny **Hermann** zwrócił się głównie przeciw zapatrywaniu dep. E. Czerkawskiego na doniosłość ustawy krajowej z r. 1867, nie przyznając, iżby ustawa ta wyłącznie decydowała o języku wykładowym w szkołach galicyjskich. Komisarz rządowy utrzymuje owszem, że późniejsza ustawa państwowa o prawach zasadniczych i §. 6ty ustawy państwowej o szkołach ludowych i to szczególniej właśnie ten paragraf, upoważniający Radę szkolną i ministerstwo do oznaczania języka wykładowego w szkołach ludowych, nie mogły pozostać bez wpływu na ustawę krajową o języku wykładowym, że owszem interpretacya ustawy krajowej powinna stósować się do myśli i dążności ustawy państwowej.

Dep. E. **Czerkawski** odpowiada komisarzowi rządowemu, że podobna zasada w interpretowaniu ustaw krajowych może być bardzo dogodna ze stanowiska administracyjnego, **że atoli wręcz się sprzeciwia konstytucyi**, która wyraźnie orzeka, **że ustawa krajowa tylko nową ustawą krajową zmieniona być może, nigdy zaś ustawą państwową**, że przeto wszelki inny sposób interpretowania ustaw krajowych pozbawiłby całe ustawodawstwo krajowe wszelkiego znaczenia.

Odpowiedzi dep. **Kowalskiego** i innych mówców nie przedstawiają żadnych zgoła nowych punktów widzenia; niemożna też o nich powiedzieć, aby czemkolwiek zbijały argumentacyę dep. Czerkawskiego; odwoływano się tylko do tego, że zaprowadzenie takiej szkoły, jakiej domaga się rezolucya Kowalskiego, jest życzeniem Rusinów, popartem w petycyi przez podpisy najpoważańszych osób ze Lwowa, jako to: X. **metropolity Sembratowicza**, niektórych profesorów uniwersyteckich i gimnazyalnych, urzędników i kanoników.

Dep. radca dworu **Beer** oświadcza, że co do interpretacyi galicyjskiej ustawy krajowej zgadza się z komisarzem rządowym. Zastósowując orzeczenie Bismarka, że ustawa państwowa unieważnia ustawę krajową (*Reichsrecht bricht Landesrecht*), posuwa się mówca w twierdzeniach swych do takiej ostateczności, że nawet komisarz rządowy **Hermann** ujrzał się w konieczności oświadczyć, że **powyższe tłómaczenie ustawy krajowej** (t. j. samego komisarza rządowego) **uchodzić może jedynie za zapatrywanie teraźniejszego ministerstwa oświecenia**, że jednak nie myśli przeczyć, iż **zapatrywanie dep. Czerkawskiego ma także swoją podstawę**, choć on jej nie uznaje.

Uchwalono nakoniec polecić rządowi, aby się starał na drodze właściwej o utworzenie ruskiej szkoły ludowej we Lwowie i klasy przygotowawczej przy gimnazyum ruskiem. Wniosku Beera o utworzenie osobnego ruskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie nie przyjęto; polecono jednak rządowi uczynić co potrzeba do zaprowadzenia równoległych klas ruskich w szkołach ćwiczeń seminaryjskich.

---

**Warszawa** 12 marca.

Władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego zdawały przed 10-dniami zwykłe roczne sprawozdanie z czynności swoich. Nie w celu podniesienia głosu na cześć instytucyj, która przez lat 50 umiała wywiązać się skutecznie ze swego zadania, która wytrzymała nawalnice nawiedzające kraj nasz peryodycznie, instytucyi mogącéj być pod wielu względami wzorem dla wszystkich tego rodzaju instytucyj europejskich, biorę pióro do ręki, ale w celu zdania sprawy z pomysłów zwiększenia zakresu jéj działania.

Niepodlega wątpliwości, że przy tak gruntownych zmianach w stosunkach rolniczych Królestwa, wywołanych prawem o uwłaszczeniu włościan skutkiem czego rolnictwo znalazło się wobec ogromnych potrzeb kapitału zakładowego i obrotowego, Towarzystwo kredytowe ziemskie nie było w granicach wskazanych mu prawem instytucyą dostateczną. Towarzystwo wprawdzie pośrednią drogą przyszło i tym razem potrzebom rolnictwa w pomoc przez podniesienie normy udzielania pożyczek. Usługa była ważną ze względu na wysokość procentów opłacanych od sum hipotecznych i ze względu na to, że biorący pożyczkę zamienił dług terminowy, wypowiedzialny lub wypowiedziany na niewypowiedzialny i amortyzujący się. Ale ulga ta nie była dostateczną nie równoważyła się z rzeczywistemi potrzebami, ograniczała się bowiem do pewnéj ulgi w ciężarach hipotecznych. Ostrożność i przezorność Towarzystwa kredytowego, objęta ścisłemi w téj mierze przepisami z całą sumiennością przez władze Towarzystwa wykonywanemi, stawiała nieprzełamaną tamę dobréj woli i życzliwości władz Towarzystwa. Ale ta sama przezorność nakazywała władzom Towarzystwa podawać środki do regularnego uiszczania się z zobowiązań czyli płacenia rat Towarzystwu należnych, nakazywała im dbać o zwiększenie produkcyi rolnéj i podać rolnikom środki ku temu.

Wprawdzie za przykładem całego świata, powstawały i u nas banki, te jednak zakłady rolnictwu ani pośrednio ani bezpośrednio w pomoc nie przychodziły. Budzący się w rozmaitych kierunkach przemysł fabryczny i handlowy absorbował kapitały w bankach nagromadzone, znajdowały one tu bowiem większą dla siebie korzyść niż przy rolnictwie. Nadto kredyt wymagany przez rolnictwo był co do terminu zwrotu w sprzeczności z zasadami przyiętemi i koniecznemi przy obrotach kapitałami bankowemi, kredyt bowiem potrzebny właścicielom ziemskim jako rolnikom na kupno inwentarza żywego i martwego, na budowle, na melioracye nie jest kilkomiesięczny ale kilkoletni. Z funduszów bankowych mógłby rolnik czerpać tylko kapitał obrotowy, ale i w tem zachodzi przeszkoda, do uzyskania bowiem kredytu potrzeba wzbudzić zaufanie, które jest nie możliwem przy zastoju gospodarstw rolnych, przy niemożności dźwignięcia ich i puszczenia na postępową drogę. Bankowe zakłady przyniosły raczéj znaczną szkodę rolnictwu jak pomoc, zaabsorbowały bowiem z natury rzeczy wszystkie pomniejsze kapitały krajowe, które były nie raz do dyspozycyj rolników; rozrzucone pojedynczo po kraju kapitały nie mogły przychodzić w pomoc skutecznie przemysłowi krajowemu ani mu zaufać, skoncentrowane w masy zwróciły się tam, gdzie było korzystniejsze pomieszczenie.

Położenie to rzeczy władze Tow. kred. oceniły dokładnie; zwiększające się stopniowo zaległości przy opłacie rent, ostrzegały o niebezpieczeństwie położenia. Powstała zatem myśl otworzenia rolnikom kredytu tak zwanego melioracyjnego, czyli dostarczania im funduszu na drenowanie pól, osuszanie bagien, irrygowanie łąk, zakładanie na odległych niwach folwarków itd., każdy rodzaj melioracyj miał mieć innoterminowy kredyt od lat 6 począwszy do lat 12tu. Fundusze zaś miały być dostarczane w miarę postępu robót, pod ścisłą kontrolą władz Towarzystwa i stowarzyszonych. Projekt w głównych zarysach w ten sposób rzucony, opracowany został przez komisyę na ten cel wybraną, złożoną z ludzi światłych i dobréj woli.

Funduszami swemi władze Towarzystwa kredytowego mają prawo rozporządać, pod tym względem wszakże napotkano na nieprzewidziane trudności. Jeszcze w r. 1864 na mocy decyzyi rządu, z nagromadzonych znacznych kapitałów z oszczędności i kar pochodzących, rs. 1,650,000 przelane zostały do skarbu, bez odniesienia się do stowarzyszonych, których fundusz ten był własnością. Wprawdzie rząd zapewniał, że fundusz ten będzie uważany za fundusz użyteczności publicznéj i na cele ogólne Królestwa użytym, tak jak zebranie ogólne Towarzystwa kredytowego było poprzednio postanowiło, ale dotychczas widzimy że tylko w części obrócono go i to bez odniesienia się do władz Towarzystwa na kasy zaliczkowe dla włościan. Oprócz tego jednak Towarzystwo posiada jeszcze znaczne inne fundusze, któremiby dysponować mogło, ale przeciw temu wystąpił prezes Tow. pan Mengden, mianowany przez rząd Rosyanin, ze stosunkami kraju nieobeznany, który przyniósł element rozkładowy raczéj niż organizacyjny do Tow. kred.; zaprzeczył on władzom Towarzystwa prawa dysponowania tym funduszem pod pozorem, że to jest kapitał rezerwowy, nietykalny, którego na inny cel użyć, ani ciężarem jakimkolwiekbądź obarczać nie wolno, stanowić ma bowiem kaucyę wypłaty w terminie kuponów od listów zastawnych. Władze Tow. kred., dalekie od naruszania przepisów, których musiały strzedz przez lat 50 z taką przykładną stałością, wystąpiły przeciwko temu absolutnemu rozporządzeniu prezesa, utrzymując, że wysokość kapitału rezerwowego i źródło jego pochodzenia prawem są dokładnie określone i że nie wszystkie fundusze Towarzystwa do kategoryj funduszu rezerwowego policzone być winny. Skutkiem téj protestacyi złożoną została komisya, któréj zadaniem jest rozróżnić fundusze nietykalne, stanowić mające w myśl prawa rezerwowy kapitał, od funduszów któremi na cele melioracyjne Towarzystwo dysponować by miało prawo. Nie idzie tu o to, aby Towarzystwo miało zapasowych dostatecznie funduszów, do zaspokojenia potrzeb melioracyjnych, wówczas bowiem ograniczyć by musiało działania swoje do bardzo szczupłego zakresu, ale o to, by miało fundusz dostateczny jako kaucyę na którejby mogło oprzeć emisyę obligacyj w tem celu w miarę potrzeby wydać się mających.

Pożałowania godną jest zwłoka w doprowadzeniu do skutku zamiarów towarzystwa, zwłoka spowodowana głównie opozycyą p. Mengdena, którego nie możemy uważać, jak tylko za delegata partyi milutynowskiej, a zatem elementowi szlacheckiemu wrogiej partyi, która nie zdaje sobie sprawy z tego, że działanie jej obrócić się musi zczasem na korzyść partyi nihilistowskiej. Nie myślę tu robić zarzutu panu Mengden, że obstaje przy nienaruszalności kapitału rezerwowego, byle działanie jego nie było nacechowane wyraźną niechęcią ku krajowi. Jeżeli nie ta niechęć przewodniczy jego opozycyi, to miałby p. Mengden pole piastując z zaufania rządu urząd tak wysoki, upomnieć się o zwrot zabranych kapitałów a tym krokiem nabyłby i w oczach rządu zasługi, boby go zwolnił od zarzutu, że grosze zapracowane wzorową oszczędnością i dobrą administracyą w ciągu dwóch generacyj skonfiskował; zarzutu, który na giełdach zagranicznych niekoniecznie kredytowi Rosyi pomaga. Jako charakterystykę działalności liberałów rosyjskich, której przedstawicielem w Warszawie jest p. Mengden, przytoczyć winienem jeszcze jeden fakt. Władze Tow. kredytowego pochodzą z wyborów, urzędnicy zaś wszyscy z nominacyj tychże władz kolegialnie rozstrzyganej po części na podstawie egzaminów, jak przy radcach prawnych, po części, jak przy niższych stopniach na podstawie dowodów kwalifikacyjnych popartych aplikacyą. Ten system rekrutowania sił roboczych dawał pewną cechę nieodwołalności urzędnikom, a skutkiem tego niepodległości, która z dobrem instytucyi jest zgodną. P. Mengden prawo nominowania urzędników chce zagarnąć, przedstawiając władzom wyższym potrzebę zmiany w tym względzie prawa, a to dla większej zależności urzędników od prezesa. Wielce byłoby do życzenia, by władza nie przychyliła się do jego centralistycznych dążności.

Z dziedziny instytucyj kredytowych wspomnieć tu winienem, że przychylnie do prośby kilkunastu miast Królestwa o pozwolenie założenia zjednoczonego Towarzystwa miejskiego kredytowego z solidarną odpowiedzialnością, minister skarbu powierzył Tow. kred. ziems. rozpatrzenie tej kwestyi i wypracowanie odpowiedniego projektu z organizacyą administracyi odrębnej lub też z podciągnięciem nowej instytucyi pod zarząd Tow. kred. ziems. Komisya w tym celu złożona zajęła się gruntowne rozpatrzeniem kwestyi i referent jej p. A. G. zdał już raport, w streszczeniu zaś podał do pisma *Niwa* ciekawe sprawozdanie. Jest prawdopodobnem, że zarząd nowo kreować się mającej instytucyi, powierzonym zostanie władzom Tow. kred. ziems., przez co podwójny cel osiągniętym zostanie: 1) zaufania większego w papiery w kurs puścić się mające; 2) oszczędności w zarządzie; wzorowa bowiem prostota w organizacyi manipulacyi jest cechą zarządu Tow. kred. ziems. Jest nadzieja, że przezorność Towarzystwa jak dotychczas wszelkim instytucyom kredytowym w kraju naszym, której mieliśmy w ostatnich czasach dowody przy organizacyi Tow. kred. miejskiego w Warszawie, tak przewodniczyć będzie nowo projektowanej instytucyi. Niech mi wolno będzie zwrócić tu uwagę na to, że jednym z warunków koniecznych pawodzenia jej jest zupełna zmiana dotychczasowych zasad ubezpieczania nieruchomości.

---

**Wiedeń** 18 marca. Kluby wiernokonstytucyjne zbierają się dziś na wspólną konferencyę, czyniąc zadość życzeniu klubu postępowego. Przedmiotem obrad ma być, jak wiadomo, wniosek dep. Sturma o zmianę ustawy o delegacyach wspólnych. Na zgromadzenie to zaproszeni zostali, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, Rusini i hr. **Mieroszowski**.

— Podajemy w dosłownym przekładzie interpelacyę wniesioną na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych przez dep. Dra **Szroma** do ministra spraw wewnętrznych:

„Wedle sprawozdania czeskiéj Kasy oszczędności w Pradze z r. 1876 trzeba było pokryć rozmaite straty w wysokości 998,008 zł. z funduszu rezerwowego. Przechodząc rachunki i sprawozdania zakładu tego z lat poprzednich, można przekonać się, że straty te powstały ztąd, iż rzeczona Kasa oszczędności zakupowała listy zastawne tak zw. banków *chabrusowych* i pomieściła je w bilansie r. 1875, i to: listów zastawnych wiedeńskiego Towarzystwa akcyjnego dla kredytu hipotecznego za 270,000 zł., tudzież listów zastawnych banku dla kredytu hipotecznego i zaliczkowego i zakładu *Crédit foncier* dla królestwa czeskiego za 2,059,810 zł. Papiery te bilansowano po kursie 93, 91 i 80, lubo po części całkiem były pozbawione wartości i wcale nie notowane na giełdzie, po części miały tylko kurs 55 zł., podczas gdy zapisano je w bilansie po 80 zł. Bilans ten nazwały dzienniki w początku r. 1876 fałszywym i dowiodły, że wedle kursów bilansowych z d. 31 grudnia r. 1875 pozycye te były o 660,710 zł. mniéj warte niż je pozapisywano do bilansu; daléj, że namiestnik Czech nietylko najzupelniejszą posiadał o tem wiadomość, lecz uznał odpisanie u tych papierów za zbyteczne. W końcu grudnia r. 1876 między dyrekcyą czeskiéj Kasy oszczędności za interwencyą namiestnika Czech a między pewnym pożyczającym przyszła podobno do skutku transakcya, mocą któréj papiery te w nominalnéj wartości zł. 2,441,000 po kursie 60 zł. na długi szereg lat i na niski procent wypożyczono, przez co zakład rzeczony z różnicy między kursami przyjętemi w końcu grudnia 1875 r. po 93, 91 i 80 a kursem elokacyjnym po 60 poniósł nową stratę w ilości 640,000 zł. Nie można jednak uwierzyć, iżby wśród okoliczności dzisiejszych miał był znaleść się pożyczający, któryby w ten sposób chciał przynieść czeskiéj Kasie oszczędności ofiarę blisko ³/₄ miliona zł. przy dostatecznéj prawnéj hipotece; owszem trzeba przypuścić, że i w tym wypadku znowu nierzetelna gospodarka z pieniędzmi czeskiéj Kasy oszczędności ma być pokryta płaszczykiem transakcyi fikcyjnéj. Takie atoli postępowanie zdolne zupełnie podkopać w ludzie zaufanie niezbędne takim zakładom stojącym pod nadzorem państwowym i dotkliwie pokrzywdzić prawa depozytaryuszy; z którego to powodu zapytuje się Jego Eksc. pana ministra spraw wewnętrznych:

Czy wysoki rząd poczytuje sobie za obowiązek i czy skłonny poddać omówione tu wydarzenia w czeskiéj Kasie oszczędności w Pradze dokładnemu rozpoznaniu i zarządzić co daléj z prawa wypada stosownie do wyników poszukiwania.“ podp. Dr *Szrom*

(i 32 inne podpisy).

## Sprawa wschodnia.

Według listu z Konstantynopola do *Polit. Corr.* z d. 13 marca, zawarcie pokoju z Serbią, zwłaszcza zaś opuszczenie Aleksinaczu, sprawiło między ludnością turecką bardzo niekorzystne wrażenie. W zeszły piątek porozlepiano na wszystkich budynkach rządowych, główniejszych placach i ulicach, plakaty podburzające przeciw rządowi, który bez woli narodu podpisał haniebny pokój z Serbią. Zdobycie Aleksinaczu, powiadają one, kosztowało tyle krwi mahometańskiej a rząd go odstąpił bez wahania. W końcu plakaty te zastrzegają się w imieniu narodu przed wszelkiemi ustępstwami terytoryalnemi dla Czarnogóry. Nie ograniczając się jeszcze na tem, odezwy te żądają usunięcia z Konstantynopola Mahmuda-Damada baszy, szwagra Sułtana i ministra wojny Redifa baszy. Nazwano ich intrygantami i zdrajcami ojczyzny, gdyż mieli się przyczynić do upadku Midata. „Cały naród — powiada odezwa — żąda wygnania tych osobistości“. Plakaty te przypisują ulemom, gdyż mieszczą one wiele cytacyi z koranu. Równocześnie wydano podobną odezwę w szkole wojskowej w Pancaldi, gdzie przyszło do większych jeszcze zaburzeń. W zakładzie tym jest zwyczaj, że codziennie po modlitwie uczniowie wydają okrzyk na cześć sułtana mówiąc: *Padiszachim-Czok-Yasza.* Jednego dnia wieczorem wszyscy uczniowie tego zakładu zaczęli krzyczeć na cześć Midata. Przywódzców tego sprzysiężenia uwięziono natychmiast i odwieziono do Seraskizeratu. Prócz tego uwięziono jeszcze wielką liczbę softów i dnia 12 marca okręt wojskowy „Assyr“ wywiózł ich do twierdzy St. Jean d'Acre. Surowa kara za taką drobnostkę wzburzyła umysły publiczności. Najrozsądniejsi Turcy są zdania, że fałszywy ten krok rządu, pociągnie za sobą zgubne następstwa. Przed Sułtanem trzymają jeszcze wszystko w tajemnicy, gdyż w kołach dworskich twierdzą, że stan zdrowia Sułtana wymaga tego. Wzburzenie doszło do tych rozmiarów, że z delegowanych serbskich został tylko Petrow effendi w Konstantynopolu, reszta delegatów, obawiając się rewolucyi opuściła Stambuł jeszcze przed podpisaniem pokoju.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 19 marca. Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie komisyi konkursu dramatycznego krakowskiego. Obecnymi byli pp.: Estreicher, Kłobukowski, Koźmian, Sokołowski, Siemieński, Szukiewicz, Tomkowicz. Przeczytano wspólnie komedyę prozą w czterech aktach: *Spadkobiercy.* Poczem przystąpiono do głosowania. Jak wiadomo, zaleconych do wspólnego czytania było sześć komedyj: *Piękne Słówka, Bratnie Dusze, Pan Damazy, Z duchem czasu, Dewotki, Spadkobiercy.* Te zatem tylko sztuki ubiegać się mogły w głosowaniu o nagrodę lub o zalecenie do grania. Nagród było dwie: jedna w ilości 600 złr., dla najlepszej komedyi; druga w ilości 300 złr. dla najlepszej sztuki ludowej. Że zaś nie zalecono do wspólnego czytania żadnej sztuki ludowej, głosowano więc tylko nad nagrodą 600 złr. **Jednogłośnie** przyznano ją komedyi w czterech aktach prozą: *Pan Damazy,* a po odpieczętowaniu dołączonej koperty, okazało się, iż autorem jej jest p. Józef **Bliziński**. Przystąpiono następnie do głosowania nad zaleceniem do grania. Komedya w czterech aktach prozą *Spadkobiercy,* otrzymała cztery głosy, lecz między temi jeden z zastrzeżeniem, aby autor ją przerobił. Komedya w czterech aktach prozą: *Z duchem czasu,* otrzymała trzy głosy, lecz między temi dwa z zastrzeżeniem, aby autor ją przerobił. Komedya w czterech aktach prozą: *Piękne Słówka,* otrzymała jeden głos. Żadna zatem komedya nie otrzymała potrzebnej liczby głosów, aby być zaleconą do grania, a jednogłośnie otrzymała nagrodę 600 złr. komedya w czterech aktach prozą p. Józefa **Blizińskiego**: *Pan Damazy.* Sprawozdanie z czynności komisyi ogłoszonem zostanie. Pozostałe z tegorocznego konkursu 300 złr., użyte zostaną w przyszłym konkursie dramatycznym krakowskim.

— Dnia 17go b. m. odbył Wydział Towarzystwa muzycznego nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. starosty **Wachtla**. Przedłożony przez podskarbiego preliminarz dochodów i wydatków na rok 1877 przydzielono osobnej Komisyi do rozpoznania i wniosku na następnem posiedzeniu. Odkładając stałe umieszczenie Towarzystwa do chwili odpowiedniejszej, postanowiono lokal dotychczasowy od nowego roku szkolnego zamienić tymczasowo na inny zastósowany do obecnych potrzeb Towarzystwa. W sprawie wydobycia funduszów po zwiniętej bursie muzycznej wysłuchano udzielonych przez Przewodniczącego pierwszych szczegółowych wyjaśnień, postanawiając w celu zaczerpnięcia dalszych odnieść się do władz dotyczących. Wyznaczywszy roczną płacę dla skrzypka stałego, który ma być zaangażowanym, przyjęto do wiadomości, że nowy kasyer p. Aleksander **Bondzewicz**, urzędowanie rozpoczął. Wreszcie zapisano 5 zgłaszających się osób w poczet członków Towarzystwa.

W Wielki Piątek wykona Towarzystwo w kościele OO. Dominikanów *Stabat mater* Gounoda. By miłośnikom i znawcom ułatwić dokładne zapoznanie się z tem arcydziełem muzyki kościelnej, dozwolonym będzie wstęp za biletami na próbę jeneralną, w Wielką środę w sali redutowej o godz. 7ej wieczór odbyć się mającą.

— Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły obrazy: Kazimierza Alchimowicza: „Dzieci bawiące się na łące“ i „Zabytki książąt Arragońskich nad granicą hiszpańską;“ hr. Stanisława Szembeka: Portret mężczyzny; Leona Wyczółkowskiego: Studyum akademickie i portret mężczyzny.

— W sobotę podczas przedstawienia *Cudzoziemki* na benefis pani Hoffmannowej, przywitano artystkę oklaskami i licznemi a ładnemi bukietami. Dowiadujemy się, że w dniu tym pani Hoffmannowa otrzymała od wielbicieli jej talentu piękne pamiątkowe podarunki. Wczoraj na drugiem przedstawieniu *Cudzoziemki* po trzecim akcie, w którym Amerykanka recytuje słynny monolog, rzucono także na scenę bukiety.

— Inspektor szkół Dr Stan. **Olszewski** przybywszy temi dniami do Krakowa na inspekcyę szkół, zachorował na tyfus, lecz mimo groźnego przebiegu choroby, przesilenie jej już nastąpiło.

— P. Władysław **Tatarczuch**, krakowianin otrzymał onegdaj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— Dr Jan **Oszacki** w Krzeszowicach, wielkiej używający wziętości jako lekarz, a wielkiego też szacunku jako prawy człowiek, porażony został w zeszłym tygodniu, ponowny zaś atak choroby pogorszył wczoraj stan jego, i dziś Dr Oszacki umarł, licząc lat 49.

— **Lwów** 18 marca.

Rada miejska nowo wybrana rozpoczęła już na dobre czynności swe. W kołach nowo wybranych radnych chwycono się teraz popularnego hasła oszczędności. Nic da się zaprzeczyć, że dążenie to jest słuszne, gdyż w ostatnich mianowicie latach cyfra wydatków gminy doszła do bardzo znacznej wysokości, wskutek czego spadają na mieszkańców coraz większe ciężary; jednak z drugiej strony częstokroć oszczędność źle zastosowana jest rozrzutnością, a wydatek produkcyjny oszczędnością. Wyrazem takiej źle zrozumianej oszczędności jest wniosek p. Dobrzańskiego i Gromanna o zredukowanie liczby członków straży pożarnej i zaprzęgów konnych. Liczbę strażaków chcą zredukować z 59 na 46, a liczbę zaprzęgów do 6 par koni, motywując wniosek tem, iż Praga dwa razy większa od Lwowa ma tylko 62 strażników, na których utrzymanie łoży 30,000, Gradec zaś o ludności równej Lwowu ma tylko 36 strażników, których utrzymanie kosztuje 6217 złr., podczas gdy Lwów łoży na utrzymanie straży ogniowej 31 tysięcy złr. Jednak zapomnieli wnioskodawcy, że oba te miasta od dawna mają dachy ogniotrwałe i że tam nie od dziś istnieje bardzo surowa policya ogniowa, gdy przeciwnie we Lwowie są dotąd jeszcze prawie wyłącznie dachy drewniane, a przepisy policyi ogniowej rzadko bywają przestrzegane, tak iż w razie większego pożaru grozi całemu miastu pożoga, którą powstrzymać może tylko liczna, zręczna, a we wszystkie narzędzia należycie zaopatrzona straż pożarna. Oszczędność w tym kierunku dałaby się osiągnąć chyba kosztem bezpieczeństwa publicznego.

Zakład głucho-niemych, który od miasta pobierał dotąd subwencyę w ilości 500 złr. i 12 sągów drzewa, wniósł do Rady miejskiej prośbę o podwyższenie tego wsparcia na 1500 złr. i 20 sągów drzewa. Zakład ten, jedyny na Galicyę i dobrze prowadzony, walczy z ciągłym niedoborem. Jednak znowu ze względów oszczędności Rada odmówiła podwyższenia pieniężnego, a jedynie przyznano o 13 złr. więcej na drzewo, przyczem radny Dobrzański wskazywał, że zakład ten powinien przejść na fundusz krajowy, w którym to celu już kroki były poczynione.

Zgłoszenia na wystawę krajową coraz liczniej wpływać poczynają. Zdaje się, że komitet będzie musiał rozszerzyć budynki do pierwotnie zamierzonych rozmiarów. Ten przypadek jednak przewidziany był w preliminarzu wystawy i nie pociągnie za sobą nowych kosztów. Wczoraj Towarzystwo galic. Kasy oszczędności uchwaliło udzielić 1000 złr. na cele wystawy. Z pomiędzy kolei galicyjskich, do których się udawano, tylko kolej Arcyks. Albrechta odmówiła subwencyi, powołując się na niekorzystny stan finansowy.

— **Oświęcim** 17 marca.

W kronice *Czasu* z d. 16go marca b. r. znajduję korespondencyę o opalaniu szkoły tutejszej, a ponieważ to do mnie wymierzone, więc króciuchno chcę odpowiedzieć i rzecz sprostować.

Nie uważam za obowiązek tłómaczenia się, w jaki sposób węgle sprowadzam, i czy takowych mi zabrakło lub nie, gdyż to do rzeczy nie należy. Nie zamierzam także wyjaśnić korespondentowi zasad higieny, aby się dowiedział, że łatwiej się nabawić można kataru i t. p. wychodząc z mocno, niż miernie ogrzanej klasy; nie chcę stosunków młodzieży tutejszej i jej rodziców do szkoły na widownię wprowadzać, lecz chcę tylko fakta sprostować. Nieprawdą jest bowiem, abym już w jesieni 200 złr. otrzymał; nieprawdą, aby kiedykolwiek były jakie zażalenia do osób kompetentnych wpłynęły; nieprawdą nareszcie, i to już największą nieprawdą, iżby klasy nie były opalane, bo nietylko 10go marca, ale codziennie po dwa razy, każdą salę szkolną się opala, co potwierdzić może całe grono nauczycielskie, wszystkie dzieci szkolne i posługacz, który owe funkcye pełni. Jeżeli się znów zdarzyćby mogło, iż się temperatura chwilowo w sali obniży, to różnorodne towarzyszą temu okoliczności, które na mnie winy zlewać nie mogą.

*Adolf Munk*, dyrektor.

— **Leżajsk** 16 marca.

*(E. D.)* Przed kilku dniami odbył się tu teatr amatorski, z którego dochód przeznaczony był na straż ochotniczą. Pomimo przeszkód, jakie stawiano przyjściu do skutku tego teatru, przedstawienie powiodło się bardzo dobrze, amatorowie grali wybornie, to też publiczność licznie zgromadzona nie szczędziła im oklasków. D. 25go b. m. dane będzie drugie przedstawienie amatorskie, składające się z „Polowania na męża“ i „Berka zapieczętowanego“.

— W r. b. ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu zamierza wydatkować na budowę kościołów prawosławnych w Królestwie Polskiem rs. 224,550, więcej niż w roku zeszłym o rs. 150,000.

— Donoszą z Warszawy, że z początkiem miesiąca maja r. b. otwartą zostanie do użytku publicznego cała linia kolei nadwiślańskiej.

— Trybunał najwyższy w Berlinie uznał, że obraza wyrażona na otwartej pocztowej karcie korespondencyjnej, ma być uważaną za obrazę publiczną i jako taka karaną.

— W procesie o pojedynek, którego padł ofiarą przed kilku tygodniami młody Polak, słuchacz politechniki akwizgrańskiej, krakowianin Biberstein-Kosiński, odbyła się w tych dniach przed sądem w Akwizgranie rozprawa ostateczna. Dzienniki niemieckie nie podają przebiegu rozprawy, ani motywów smutnego zajścia, które było jej przedmiotem, donoszą tylko krótko, że przeciwnik i zabójca Kosińskiego, politechnik **Rima** z Barmen, uznany został niewinnym i bezzwłocznie wypuszczony na wolność.

— Przed kościołem św. Bartłomieja w Berlinie ukazał się d. 12-go b. m., jak donosi *Berl. Frdbl.*, szczególny orszak: naprzód szedł między dwoma grenadyerami uzbrojonymi w nabite karabiny z najeżonym bagnetem i w hełmach, a zatem w służbie, młody, urodziwy huzar, za nim młoda zakwefiona kobieta i stary mężczyzna jej ojciec. Wyszedł na spotkanie ich zakrystyan, który właśnie dzwonił i któremu polecono zaprosić kaznodzieję Vorberga, co natychmiast nastąpiło. Kaznodzieja nadszedł, otwarto kościół, do którego wstąpił naprzód pastor, potem młoda para, mająca przed i za sobą grenadyera, teść, a w końcu zakrystyan, który kościół zamknął. Huzar i młoda kobieta udali się do stopni ołtarza, na których czekał ich ksiądz, grenadyerzy z bronią do nogi stanęli po obu stronach i zaczęła się ceremonia ślubna. Po odbytej ceremonii, mały orszak w tym samym porządku opuścił kościół, przed którym stał powóz. Zaślubieni zajęli w nim miejsce w tyle, grenadyerzy na przodzie i powóz, po czułem pożegnaniu pary młodej z ojcem, ruszył do poczdamskiego dworca w kierunku twierdzy Magdeburskiej, gdzie świeży małżonek ma jeszcze dwa lata przesiedzieć, pocieszając się myślą, że żona jego będzie w pobliżu. Młody huzar jest bogatym spadkobiercą cukiernika berlińskiego, a popadłszy w ręce lichwiarzy ściągnął na siebie rozmaitemi lekkomyślnemi czynami więzienie forteczne. Pomimo tego lekkomyślny huzar wyszedłszy z więzienia może jeszcze żyć dostatnio, jeżeli przestanie być lekkomyślnym.

— W tych dniach sprzedany został przez publiczną licytacyę w Londynie zwyczajny fotel jodłowy, na którym według podania miał siadywać Szekspir, pisząc dzieła swoje. Fotel ten był niegdyś w posiadaniu Johna Bacona, od którego chciał go kupić sławny aktor Garrik, ale Bacon niechciał go sprzedać, mówiąc, że pamiątki takiej nie może oddawać w ręce aktora. Na licytacyi sprzedano fotel ten za stosunkowo niewielką sumę 45 funtów szterlingów.

— W ogrodzie aklimatyzacyjnym w Paryżu odbywają się przejażdżki na słoniach, wielbłądach a nawet na strusiach. Z nastaniem wiosny zapowiedzianą tam jest nowa zabawa. Będą to przejażdżki wodne na łódkach, ciągnionych przez foki nazywane lwami morskiemi, które nadzwczajnie są zwinne, silne i wielką okazują zdolność do nauki. Idzie tylko o sposób zaprzęgania ich i kierowania niemi.

**TEATR.** We wtorek dnia 20go marca: Po raz trzeci: Komedya w 5ciu aktach Aleks. Dumasa (syna), przełożył dla sceny krakowskiej Wład. Sabowski: *Cudzoziemka (L'Etrangère)* — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 17go marca pochmurno, popołudniu i wieczorem deszcz; termometr z 8·8 C. spadł wieczorem na 2·4 C. Dnia 18go również pochmurno; termometr od 0·8 doszedł 5·4 C. Barometr z małym ruchem; o 6ej rano dnia 19go marca stan jego był 737·9 mill., termometru 0·0 C. Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 20go marca: Św. Eufemii i św. Teodozyi mm.

---

**Wiadomości bibliograficzne.**

— *Postępu Rolniczego* wychodzącego w Bytomiu (Beuthen O. S.) wyszedł Nr. 6 i zawiera: Od redakcyi. Czy stosunki gospodarcze i finansowo-ekonomiczne oddziałują na rozwój narodowo-poltiyczny? Sprawozdanie Towarzystwa literacko-rolniczego Akademików Polaków w Proszkowie: Fr. Pawłowicz, Wł. Fenrych. Uwagi pasieczne zastósowane do czasu (Bartnik). Przegląd gosp.: Grabie mechaniczne (drzeworyt). Rozdrabniacz Bentalla (drzeworyt). Sprawozdanie Banku „Westy“. Lekarz na wsi, z orygnału francuskiego, przełożyła Marya Anastazya Miłkowska (ciąg dalszy). Walne zebranie central. Towarzystwa gosp. W. ks. Poznańskiego. Rozmaitości. Wiadomości handlowe i telegraficzne. Ogłoszenia. Cennik nasion (dodatek).

## Sprawy sądowe.

**Lwów** 17 marca.

*Nieproszeni goście w Galicyi.*

Przewodniczący radzca **Budzynowski**, sędziewie pp. **Buszak**, **Lewicki**, **Mogilnicki**. Oskarżyciel publiczny podprokurator Dr **Zborowski**.

Proces socyalistów we Lwowie — to rzadkie zdarzenie. Podobno po raz pierwszy publiczność lwowska miała sposobność przypatrzeć się z bliska emisaryuszom idei socyalizmu, o których na szczęście dotąd jedynie z dzienników się dowiadywała.

Czterech było oskarżonych. Spoglądając jednakże na nich przyznać trzeba, że z powierzchowności przynajmniej nie przedstawiają się tak strasznie, jakby może wyobraźnia odmalowała wysłanników czerwonego widma. Są to młodzieniaszki, z których najstarszy zaledwie przekroczył 25 rok życia.

Pierwszy Sergiej **Jastrzębski**, (przybierający nazwisko Jana Jacenki) liczy lat 19, jest już żonaty i był słuchaczem medycyny w uniwersytecie charkowskim. Młodzieniec ten o rysach dość pospolitych o włosach długich, w nieładzie utrzymanych bron się po rosyjsku.

Aleksander Konstanty **Kurtjew**, rodem z Odessy liczy lat 25, ukończył cztery klasy gimnazyalne i był następnie pisarzem gminnym w Aleksandryi, w gubernii Chersońskiej. Przed uwięzieniem piastował urząd biletera przy ruskim teatrze. Włosy krótko nosi ostrzyżone, wyraz twarzy o ciemnej cerze niemiły, oczy przenikliwe.

Trzeci Aleksander **Czerepakin**, uwięziony pod nazwiskiem Doroszenki rodem z Kremenowa w gubernii Półtawskiej liczy lat 25, ukończył fakultet

medyczny w Kijowie. Oskarżony ten najstaranniej ze wszystkich ubrany, wygląda na człowieka inteligentnego.

Wszyscy trzej wymienieni są poddanymi rosyjskimi; czwartym jest tutejszy słuchacz filozofii Michał Pawlik, lat 23 mający.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, z którego ważniejsze szczegóły podaję poniżej, wykluczono na wniosek oskarżyciela jawność rozprawy.

Z aktu oskarżenia dowiadujemy się co następuje: Dnia 9 stycznia b. r. przytrzymała policya lwowska Sergieja Jastrzębskiego i Aleks. Kurtjewa tudzież Pawlika jako podejrzanych o niedozwolone związki z zagranicznemi towarzystwami socyalistycznemi i o rozkrzewianie zasad ich w Galicyi. Dnia 14 stycznia doniesiono następnie policyi, że w hotelu angielskim mieszkają dwaj Rosyanie, zameldowani jako Igor Kołodyj i Aleksander Doroszeńko, którzy wielką ilość książek wiozą z sobą i rozdają takowe młodym ludziom. Zdołano przytrzymać tylko Doroszeńkę, który oświadczył, iż nazwisko to jest tylko przybranem a właściwie nazywa się Czerepakin. Igor Kołodyj wyjechał już poprzednio. Przy rewizyi znaleziono korespondencyą, z której się okazało, że Czerepakin był polecony Pawlikowi przez byłego profesora uniwersytetu charkowskiego Dragomanowa, który opuściwszy Rosyę, z Genewy rozwija agitacyę socyalistyczną, że dalej Czerepakin z polecenia tegoż Dragomanowa znosił się z wieloma osobami w Węgrzech, że ma przy sobie wiele pism podburzających, które znaleziono także u Pawlika i Jastrzębskiego. Pism tych dostarczał Robert Dahle, redaktor pisma socyalistycznego *Wpierod*, wychodzącego w Londynie, którego listy również znaleziono.

Obwinieni przeczą, aby byli ajentami jakiego zagranicznego stowarzyszenia socyalistycznego. Jastrzębski opowiadał, że wplątany w Charkowie w śledztwo za rozszerzanie pism rewolucyjnych we wrześniu 1876 uciekł do Genewy. Nie znając jednakże języka niemieckiego, ani francuskiego przybył do Lwowa, spodziewając się, że będzie mógł uczęszczać tu na politechnikę. Tu się przypadkowo zaznajomił z Pawlikiem i Kurtjewem i zawiązał korespondencyę z Dragomanowem i Dahlem.

Kurtyjew twierdzi, że przybył do Galicyi szukać zatrudnienia z rekomendacyą prof. Dragomanowa, Pawlik zaś, że przyjął Jastrzębskiego z litości do siebie i za jego pośrednictwem sprowadzał sobie książki treści socyalistycznej, tudzież zawiązał korespondencyę literacką z Dahlem i Dragomanowem. Czerepakin opowiada, że po ukończeniu medycyny udał się do Szwajcaryi, gdzie mieszka jego matka i siostra. Przed powrotem do Kijowa otrzymał od nieznanego mu Rosyanina znaczną ilość broszur treści socyalistycznej, między temi skonfiskowaną w Austryi broszurę pod tytułem *Pro bohactwo za bidnost*, z poleceniem, aby się zatrzymał we Lwowie, gdzie ktoś zgłosi się do niego po te broszury. Od prof. Dragomanowa otrzymał również zlecenie, aby zostającym z nim w korespondencyi osobom w Węgrzech podoręczał książki. Jadąc przez Wiedeń i Węgry spełnił te polecenia.

Mimo zaprzeczenia podsądnych, aby byli członkami towarzystw tajnych i aby usiłowali zbierać członków dla tych towarzystw, Prokuratorya oskarża ich o występek z §§ 285, 287 i 293 ust. karn. (uczęstnictwo w tajnych stowarzyszeniach), gdyż niektóre ustępy listów znalezionych taki udział wskazują. W jednym z tych listów Jastrzębski nazwany jest „posłańcem,“ z innego listu Dragomanowa wynika, że Jastrzębski i Pawlik spełniać mają misyę w Galicyi, przyczem powinni być bardzo ostrożni, bo Galicyanie są nowicyuszami w takich rzeczach; Robert Dahle zaś w liście swym spodziewa się, że mu Pawlik doniesie o stanie rewolucyjnym w Galicyi; list do Jastrzębskiego zaś mówi o przebiegu sprawy rewolucyjnej, przytem wyraża, że przebieg rewolucyjnej sprawy w Galicyi „oznacza się nie liczbą socyalistów z inteligencyi, liczba ta bowiem nawet przy dobrej propagandzie socyalistycznej idei będzie zawsze nieznaczną; — lecz ogólnym ekonomicznym stanem ludności istnieniem wśród niej dążności i ochoty ku ulepszeniu swego położenia sposobem rewolucyjnym.“ Dalej wynika z listu Anny Pawlikowej, że Pawlik rozpoczął w powiecie kosowskim agitacyę socyalistyczną i napominał członków, aby palili wszystkie korespondencye z obawy przed żandarmami. Korespondencye przychwycone u Czerepakina świadczą o tem, że tenże jest członkiem stowarzyszenia socyalistycznego, a sam w jednym liście do Dragomanowa pisze, że widzi ze sposobu myślenia Galicyan, iż propaganda socyalizmu u nich się nie przyjmie. Sama wreszcie treść pism, przytrzymanych u Czerepakina, jego podróże w Węgrzech itp. świadczą, że działał on jako wysłannik.

Nadto oskarża Prokuratorya Michała Pawlika o zaniechanie zameldowania Jastrzębskiego, tego ostatniego zaś o używanie obcego paszportu i przybranie fałszywego nazwiska, tudzież o znieważenie strażnika policyjnego; Czerepakina zaś o przekroczenie przepisów meldunkowych, przez przybranie fałszywego nazwiska Doroszeńki.

Wyrok w tej sprawie zapadnie w poniedziałek.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

### *Zgromadzenie przemysłowców.*

**Kraków** 19 marca. Wczoraj odbyło się w sali radnéj miejskiéj zebranie tutejszych producentów, zwołane przez p. T. Baranowskiego, jako wiceprezesa krak. filii Komitetu wystawy „w celu zdeklarowania się pod względem udziału w wystawie.“ Zgromadzenie odbyło się pod dobrą wróżbą, gdyż w poprzedzających je rozmowach zapewniał p. Prezydent miasta, że wystawa świetnie się powiedzie, gdyż cała usilność komitetu zwróconą jest na to, żeby za pieniądze subwencyjne zakupywać i zgromadzić na wystawie wszelkie okazy przemysłu domowego, aby następnie po wystawie na mocy takiego zbioru mogły się rozpocząć czynności i starania dotyczące dzwignięcia tego przemysłu; te więc usiłowania komitetu nadadzą wystawie właściwy charakter, podczas gdy wszystko inne będzie jakby tylko przyozdobieniem wystawy.

Następnie zebrani wypowiadali i obradowali nad życzeniami, któreby do wiadomości Komitetu podać należało, a które, tem więcéj są uprawnione, gdy pierwotny program wystawy został stosownie do czasu, okoliczności i położenia kraju zmodyfikowany. Życzenia te dotyczyły czterech punktów.

1) Czy i jaką kwotę przeznacza Komitet bądź na zakupno okazów, bądź na zaliczki dla rękodzielników w celu umożliwienia im udziału w wystawie. Wprawdzie z odczytanego sprawozdania dowiedziano się, że Komitet z subwencyi wynoszącéj około 30,000 złr. przeznaczył sumę 26,000 złr. na same budynki pod wystawę, (która to wiadomość wywołała pewne zdziwienie) lecz zapewne uchwała ta obecenie zostanie zmienioną, więc i życzenie powyższe może uzyskać przychylną odpowiedź.

2) Czyby komitet nieodroczył jeszcze terminu zgłoszeń.

3) Czyby komitet nie zechciał skrócić terminów, według których wyroby przemysłowe mają być dostawione od 15go lipca do 1go sierpnia, więc 4 tygodnie przed wystawą; potem sama wystawa, trwa 4 tygodnie, odbiór po wystawie do dwóch tygodni, razem 10 tygodni, co udział niesłychanie utrudnia i kosztownym czyni. Przedstawiono program dorocznéj wielkiéj wystawy i targu międzynarodowego w Wrocławiu, gdzie się odbywają tranzakcye na miliony a setki tysięcy bywają zwiedzających, a która trwa trzy dni, a trzeba dostawić okazy na dwa dni przed wystawą. Skrócenie więc ile możności terminów wystawy lwowskiéj jest nader pożądanem.

4) Potrzeba uzyskać i ogłosić taryfy opłat, które podobno są już wypracowane, a które żądanie przestrzeni warunkują. W Wrocławiu np. za miejsce pod gołem niebem nie płaci się nic, za miejsce pokryte 50 c. od metra kwadrat.

Następnie na zapytanie przewodniczącego co do deklaracyi odpowiedziano: że są tacy, którzy w każdym razie w wystawie udział wezmą, ale muszą poprzednio wiedzieć i znać taryfy opłat, nadto jest wielu, którzy mają ochotę i zamiar wzięcia udziału, lecz takowy zależy od wymienionych czterech punktów, upraszano więc, ażeby przewodniczący zaniósł wypowiedziane życzenia do filii, a względnie do Komitetu, poczem deklaracye udziału będą dopiero mogły nastąpić.

### *Tygodnik finansowy.*

Ułożenie wspólnego protokółu mocarstw, które brały udział w konferencyi konstantynopolitańskiej, uznały giełdy za dosyć pewny symptom pokoju. Bez względu więc na to, co Turcya uczyni i bez względu na to, co Rosya, może nawet przy zapewnionem poparciu drugiego mocarstwa, w skrytości zamierzać jeszcze może; zapanowała raptem na wszystkich giełdach dążność do zwyżki.

Na giełdzie wiedeńskiej tendencya ta ukazała się dopiero w sobotę, po całotygodniowej tak zupełnej stagnacyi w interesach wszelkiego rodzaju, jakiej jeszcze w annałach giełdowych nie pamiętają. Okazała się zaś zwyżka najpierw w tem, w czem się powinna była pojawić — w kursie rent, w ostatnich czasach nad miarę obniżonym, z których papierowe szczególniej znacznie poszły w górę i w akcyach węgierskiego banku kredytowego (*Ungarische Credit-Bank*), jedynego z większych banków monarchii austryackiej, który nieco lepsze od wszystkich innych wykazał zyski z całorocznych czynności. Należała się przytem pewna podwyżka nad miarę obniżonym w kursie akcyom kolejowym, które też stosowny mały awans zyskały. Natomiast w najmniej usprawiedliwiony sposób zrywała się spekulacya wiedeńska do podwyższania kursu wszystkich miejscowych papierów, bynajmniej na to pod względem swej wewnętrznej wartości nie zasługujących. Spekulacya wiedeńska tylko w tem wyrachowaniu drogą tą puścić się mogła, że kontrmina, zaskoczona nagłym, a dosyć niespodziewanym widokiem pokoju, będzie się teraz musiała pokrywać. Jeżeli więc i kontrmina uwierzy w niezawodność pokoju, i na nowe zmiany w dyplomacyi europejskiej liczyć już przestanie, to przez czas pewien, dopóki się zupełnie nie pokryje, lub zmiany w obecnem zapatrywaniu się na kwestyę wschodnią nie zajdą, potrwać może zwyżka nawet w tych kierunkach, w których się wcale rozwijać nie powinna. Gra ta zresztą odbywała się jedynie w szczupłem dzisiaj gronie stałych uczęstników giełdy wiedeńskiej, szerszy ogół publiczności wcale udziału w ruchu tym nie brał i nie zjawi się też rychlej, dopóki niezbite fakta nie udowodnią, że nietylko sytuacya polityczna stanowczo się już ku widokom pokojowym skłoniła, ale i przebieg interesów wszelkich przedsiębiorstw ekonomicznych i finansowych był tego rodzaju, że przezeń wzrosła wewnętrzna wartość tych zakładów i skutkiem tego na przyszłość liczyć będzie można z pewnością nietylko na trwałość ich bytu, ale też i na jaką taką dywidendę, bo dzisiaj nawet kuponu procentowego opłacać nie mogą i umorzenie go jest rzeczą zwyczajną u najsilniejszych nawet instytucyj wiedeńskich.

Zgodnie z różowem zapatrywaniem się na kwestyę wschodnią obniżał się też kurs walut metalowych.

### *Komisya centralna wystawy paryskiej 1878 roku.*

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza skład Komisyi centralnej, utworzonej w Austryi, a zatwierdzonej przez N. Pana, która zająć się ma urzędowym udziałem Austryi w wystawie paryskiej w r. 1878. Protektorem wystawy jest arcyksiążę Karol Ludwik, prezesem Komisyi minister handlu p. Chlumecki; w liście członków zaś znajdujemy następujące nazwiska z Galicyi: Maksymilian Bodyński, sekretarz i poseł Izby handlowej lwowskiéj; hr. Włodzimierz Dzieduszycki, członek Izby wyższej, właściciel dóbr we Lwowie; Natan Kallir, prezes i poseł Izby handlowej brodzkiej; Jan Matejko, malarz w Krakowie; Dr Ferdynand Weigel, poseł do Rady państwa, sekretarz i deputowany Izby handlowej krakowskiej.

**Wadowice** 13 marca. — Płacono za hektolitr pszenicy 9·60 do 9·75; żyta 6·90 do 7·30; jęczmienia 4·86 do 5·28; owsa 3·24 do 3.42; ziemniaków 2.40 za 100 kilogr. siana 2·50; słomy 2·14.

**Biała** 13 marca. — Za hektolitr pszenicy 9·15 żyta 6·50, jęczmienia 5·10, owsa 3·30, kukurudzy 5·40, fasoli 7·50, soczewicy 14·50, prosa 9·20 tatarka 6·—, ziemniaków 2·60, za 100 kilogramów, siana 3·—, koniczu 3·20, słomy 2·80, wełny od 160 do 300; koniczyny 60 złr.



# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

### *Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 18 marca. *Temps* zapewnia, że wczoraj hr. Szuwałow i lord Derby zgodzili się na protokuł.

**Rzym** 17 marca. Kardynał Simeoni z polecenia Papieża miał zawiadomić nuncyuszów w Paryżu i Wiedniu, że Papież na ostatnim konsystorzu nie rozdał dla tego kapeluszy kardynalskich między te kraje, gdyż Francya posiada zwykłą liczbę kardynałów, z Austryą zaś dotyczące rokowania nie zostały w porę ukończone, i dla tego arcybiskupi Wiedeński i Salzburski dopiero w czerwcu otrzymają purpurę. Zapewniają, że między Stolicą apostolską a rządem hiszpańskim toczą się rokowania względem zmiany konkordatu. Układy o zagodzenie sporów z Brazylią znowu napotkały na trudności. Nuncyusz papieski w Rio Janeiro zażądał dalszych instrukcyj.

**Petersburg** 17go marca. *Goniec urzędowy* twierdzi, że stan zdrowia armii południowej jest zadawalniający.

W sprawie rezolucyi co do języka ruskiego w drugiem gimnazyum we Lwowie, korespondent nasz podaje szczegóły świadczące, że stronnictwo reprezentowane przez p. Kowalskiego nie straciło dawnych łask w sferach wiernokonstytucyjnych wiedeńskich.

Po za Radą państwa stoi parlament klubów. On to rozstrzyga w ważnych wypadkach i zasadniczych kwestyach. I nie dziw, że przewaga klubów się wzmaga, skoro sam gabinet poddając się pod wyroki i orzeczenia tych zgromadzeń poza izbowych uznał tem samem w nich najwyższy parlamentarny trybunał. Wczoraj miało się odbyć zgromadzenie trzech klubów: lewicy, centrum i postępowego, aby orzec stanowczo, czy sprawa zmiany statutu delegacyi według wniosku Sturma ma być teraz podjętą lub odroczoną na późniéj, lub całkiem zaniechaną. Zaproszenie na to zebranie podpisali przewodniczący klubów pp. Herbst, Eichhoff i Coronini, oraz dep. ruski p. Janowski. Zaproszenie okrom różnych odcieni centralistów i wiernokonstytucyjnych otrzymał także hr. Mieroszowski. O ile wnosić można z poprzednich narad w klubach i centrum odbytych z osobna, przypuszczać można, że reforma ta obliczona na rozszerzenie atrybucyj Rady państwa, odłożoną zostanie *ad calendas graecas*.

Giełda wiedeńska rozpoczęła się dziś pod wrażeniem usposobienia pokojowego, na wiadomość o rokowaniach Anglii z Rosyą.

Parlament niemiecki uchwalił w sobotę ustawę, w moc której Alzacya i Lotaryngia poddaną zostaje nawet pod względem prawodawczym pod juryzdykcyę Kanclerza, który ma się porozumiewać z tamecznym wydziałem krajowym; przyczem zważyć należy, że wydział ten złożony jest z landratów czyli prefektów i członków rad deputowanych, nie mających mandatu. Środek Izby głosował przeciw ustawie.

Cesarz Wilhelm nie przyjął jeszcze dymisyi ministra marynarki jenerała Stoscha, ten zaś obstaje przy swojem żądaniu. Powodem dymisyi jest żądanie ks. Bismarka, aby część funduszów na marynarkę oddał mu do dyspozycyi. Między liberałami a wszystkiemi innemi stronnictwami parlamentu niemieckiego panuje niezgodność ze względu na sprawę uwięzionego od trzech miesięcy X. Kanteckiego na żądanie dyrektora poczty w Bydgoszczy. Wnioskodawcy żądali bowiem wypuszczenia więźnia na wolność, a liberały żądają tylko przyspieszenia publikacyi tego ustępu nowego kodeksu, który do pomienionego wypadku odnosić się może.

Wszyscy deputowani parlamentu niemieckiego, którzy są od rządu centralnego zależni, głosować będą w sprawie oznaczenia siedziby najwyższego sądu na całe Niemcy, za ustanowieniem go w Berlinie. Deputowani miasta Berlina, a nawet wielkiej liczby prowincyj bliższych, również oświadczyć się mają za Berlinem, tak iż *Nordd Allg. Ztg* obliczyła, że Berlin otrzyma w tej sprawie zwycięstwo nad Lipskiem.

Dzienniki donosiły o audyencyi Cesarzowej Eugenii, jej syna i p. Rouhera u Piusa IX. Sprzeczne krążyły wersye co do sposobu, w jaki Papież przyjmował excesarzową i były pisma, co wyprowadzały wnioski o nadziejach stolicy Apostolskiej w restauracyę imperializmu francuskiego. Dziennik *Gironde* podaje wręcz przeciwne szczegóły o przyjęciu, jakoby Papież surową przemową powitał Cesarzową, która opuściła sale watykańskie płacząc. Pius IX zatrzymał dłużej młodego księcia, który jest jego synem chrzestnym i w sposób łagodny napominał go, aby jeśli kiedyś wstąpi na tron ojca, nie szedł w ślady jego polityki. Rouher zaś czekał podobno dwa tygodnie na audyencyę, która w końcu odbyła się krótko, a naczelnik bonapartystów nie miał z niej wynieść wrażeń dla siebie przyjemnych.

Wszystkie doniesienia z dwóch dni ostatnich wskazują dobitnie, że nastąpiła zgoda między lordem Derby a bawiącymi w Londynie dyplomatami rosyjskimi co do redakcyi protokułu. A zatem porozumienie bezpośrednio doprowadzonem zostało do skutku, nie jak chwilowo przepowiadano, między Stambułem i Petersburgiem, lecz między Petersburgiem a Londynem. Jaką jest osnowa protokułu, jak dalece rozwiązuje on na przyszłość ręce Rosyi w sprawie wschodniej, lub też pozostawia nad nią kontrolę w rękach mocarstw, jak dalece nawet dotyczy traktatu paryskiego, dotąd nie wiadomo i czekać wypada na tekst protokółu, aby o tem się przekonać i osądzić, o ile on jest rzeczywistem zwycięstwem dyplomatycznem Rosyi, lub też tylko ułatwieniem jej odwrotu dla zażegnania bezpośrednich zawikłań.

Ostatnia urzędowa o protokóle wiadomość zawarta w oświadczeniu lorda Northcote w Izbie angielskiej nie wyświeca jeszcze tych wątpliwości, albowiem minister wspomniał o zmianach proponowanych w redakcyi rosyjskiej, lecz nie określił ich znaczenia. Co się zaś tyczy różnic między pierwotnym projektem jenerała Ignatiewa, a tym, za którym lord Derby przemawiał, różne obiegają wersye. Zdaje się przecież najprawdopodobniejszem, że kiedy dyplomata rosyjski chciał naznaczyć Turcyi dwumiesięczny termin do wprowadzenia reform; angielski minister spraw zewnętrznych zmienił redakcyę w ten sposób: „w terminie mającym się bliżej określić i jeżeli mocarstwa uznają to za stosowne.“ Tym sposobem dalsze kroki zawisłemi byłyby od dalszego zezwolenia mocarstw, a Rosya nie byłaby jeszcze upoważnioną przez nie protokółem do odosobnionego działania. Widzimy zatem, że różnica może być znaczącą i doniosłą, lecz powtarzamy: czekać trzeba na tekst protokółu lub urzędowe doniesienie, zanim wyda się o nim sąd ostateczny. Powyżej oceniamy przypuszczalnie znaczenie protokółu odnośnie do traktatu paryskiego. Czy z owym cudownym protokółem połączono inne sprawy, jak rozbrojenia lub nawet rewindykacyi przez Rosyę kawałka Besarabii, o której w ostatnich dniach głoszono, także nie jest rzeczą wiadomą. Zdaje się przecież, sądząc z dzienników angielskich, że gabinet londyński odstąpił od pierwotnej myśli zażądania od Rosyi, jednocześnie z protokułem, demobilizacyi, co nie przeszkadza, iż zapewne na drodze poufnej kwestya ta poruszoną była i będzie, oczywiście bez nacisku.

Pokojowo zatem, arcypokojowo przedstawia się dzisiaj położenie, lecz nie ma ani jednego w Europie organu, któryby upatrywał w protokóle spisanym w Londynie rozwiązanie lub nawet usunięcie sprawy wschodniej, przeciwnie, protokół, jeżeli zapewni na jeden rok pokój europejski, to jednocześnie, tylko dobitniej postawi na porządku dziennym sprawę wschodnią, a to wystarczy może na dzisiaj tym, którzy radzą, aby Europa nią się zajęła. Pojawia się pogłaska, iż może jenerał Ignatiew jeszcze raz uda się do Berlina. Bawi on nie w samym Londynie, ale w okolicy, w zamku lorda Salisbury, gdzie się odbywały konferencye z ministrami angielskimi. We czwartek jenerał rosyjski ma przybyć już do Wiednia.

Kiedy z Londynu dochodzą nas arcypokojowe wiadomości, przeciwnie ze Wschodu wszystko dobitnie wskazuje, że chociażby nawet protokół zapewnił pokój na rok jeden, to sprawa wschodnia załatwioną, ani nawet usuniętą nie będzie. Układy z Czarnogórą nie rokują dotąd pomyślnego skutku, aczkolwiek być może, że ogólny pokojowy obrót w Londynie wpłynie na nie korzystnie. Do tej chwili pełnomocnicy czarnogórscy czekają na dalsze instrukcye ks. Mikołaja, gdyż jak wiadomo, uważają warunki postawione przez Turcyę za nieprzyjmowalne, tak samo, jak Sawfet basza nie chce się zgodzić na ich żądania. W samym Stambule zdaje się panować pewne wzburzenie umysłów, o czem podajemy szczegóły zajmujące i charakterystyczne z *Pol. Corr.* pod *Sprawą Wschodnią*, a co także niemoże przyczynić się do usunięcia z porządku dziennego kwestyi, która od tylu lat wisi nad Europą, a od dwóch lat przygniata ją całym swoim ciężarem. Nareszcie w Bośni powstańcy znowu uderzają na oddziały tureckie, a aczkolwiek te zbrojne zajścia mogą być małej wagi, wytwarzą przecież do utrzymania niepokoju i niepewności nietylko w Turcyi ale i w Europie. Donoszą bowiem, że d. 16 b. m. zajść tam miała utarczka między karawaną, która wyruszyła z Liwna pod strażą 500 żołnierzy tureckich i oddziałem powstańców liczącym około 200 ludzi. Powstańcy zostali odparci a straty po obu stronach są liczne.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

**Wiedeń** 19 marca (*pryw.*). Rozstrzygniętem już zostało, że sejm galicyjski nie zostanie zwołanym w kwietniu, lecz w ciągu lata; termin zwołania nie został jeszcze bliżej oznaczony. Izby odroczone do 23-go kwietnia.

**Wiedeń** 19 marca. Wczorajsza konferencya klubów wiernokonstytucyjnych odrzuciła wniosek Sturma o zmianę ustawy o delegacyach wspólnych 102 głosami przeciw 58. Przed głosowaniem oświadczył przewodniczący, że tym, którzy wniosek podpisali, pozostawia się zupełna wolność wniesienia go w Izbie.

**Wiedeń** 19 marca. Dzienniki donoszą, że wczorajsza rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza, uchwaliła zwołać delegacye we wrześniu, a przedłożenia ugodowe wnieść w obu parlamentach zaraz po świętach Wielkanocnych. Ministrowie węgierscy odjechali do Pesztu. Szell powraca we środę do Wiednia, aby ukończyć rokowania z bankiem.

**Wiedeń** 19 marca. W Izbie deputowanych minister handlu oznajmił, iż ustawa względem kredytu na koszta wysłania na paryską wystawę przemysłową, otrzymała sankcyę cesarską. Ustawa tycząca się wysłania deputacyi regnikolarnej uznaną została na wniosek Herbsta za pilną i uchwaloną w pierwszem, drugiem i trzeciem czytaniu według przedłożenia rządowego, bez rozpraw, jednogłośnie. Ustawa tycząca się połączenia kolei Berneńsko-Rosickiej z koleją rządową, przyjętą została w drugiem czytaniu stosownie do wniosków wydziału.

**Buda-Peszt** 19 marca. Trzecia sesya sejmu węgierskiego otwartą dziś została reskryptem królewskim.

**Zadar** 18 marca. Wczoraj pomiędzy Bonaventurą a Drezgnaczem toczyła się zacięta sześciogodzinna walka między powstańcami a Turkami. Ci ostatni cofnęli się do Liwna. Z obu stron znaczne zaszłe straty.

**Paryż** 18 marca. Doniesienia otrzymane przez ajencyę Havasa z Londynu, potwierdzają, iż pod względem protokułu przyszło do porozumienia i dodają jeszcze, iż posłowie mocarstw oczekują upoważnienia swoich rządów dla podpisania protokółu, które prawdopodobnie dziś albo jutro nastąpi.

**Bruksella** 19 marca. *Nord* oświadczył ze względu na podania dzienników, iż wiadomo mu, że protokuł nie będzie mieścił w sobie żadnego warunku tyczącego się kroków rozbrojenia Rosyi i Turcyi.

**Londyn** 19 marca. *Morning Post* dowiaduje się, że po nadejściu odpowiedzi rosyjskiej, układy z Portą rozpoczną się natychmiast.

**Londyn** 19 marca. Według *Observeru*, lord Elliot wróci do Konstantynopola, ale wyjąwszy nieprzewidzianych wypadków, wyjazd swój zwlekać będzie, pragnąc użyć wypoczynku.

**Konstantynopol** 18 marca. Delegaci czarnogórscy oczekują jutro odpowiedzi z Cetyni. W ogóle panuje mniemanie, że zgoda Anglii z Rosyą ułatwi porozumienie się między Portą a Czarnogórą i rokowania będą mogły być dalej prowadzone. W takim razie, gdy zawieszenie broni upływa we wtorek, odeszłyby do wojska rozkazy, aby to zachowało się odpornie.— Zamianowanych zostało 30 senatorów, a między nimi jest kilku nie-muzułmanów. Server basza mianowany prezesem Senatu. Otwarcie parlamentu ottomańskiego nastąpi jutro w południe w pałacu.

**Kursa.** Wiedeń 19go marca, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64 80 — Renta srebrna 68 75. — Losy z r. 1860 110·75. Akcye Banku Narod. 829·— Akcye kredytowe 156·— — Londyn 120·90 — Srebro 109·10 — Napoleony 9·66½ — Lombardy 80 50 — Losy z r. 1864 134·— — Akcye kolei Karola Ludwika 213·75—Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 117·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. 96·50 — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 75·— — Obligacye indemn. galicyjskie 85·— — Losy premiowe węgierskie 74·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 89·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 115·50. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·75 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 59·50 — Ruble 152·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Klobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

### Kongregacyi kupieckiej.

**Kraków,** 19 Marca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę) | 1 51 | 1 52¼ |
| Rubel srebrny obrączkowy . " 1 " | 1 74 | 1 84 |
| Mark niemiecki . . . . . " 1 " | 0 59 | 0 60½ |
| Dukat holenderski ważny . . " 1 " | 5 70 | 5 82 |
| Dukat austryacki " . . " 1 " | 5 70 | 5 82 |
| Napoleondor " . . " 1 " | 9 68 | 9 88 |
| Półimperyał " . . " 1 " | — — | — — |
| 20-markówka niem. ważna . " 1 " | 0 — | 0 — |
| Srebro austryackie (za 1 złr.) . . . . | 111 — | 113 — |
| Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.) | 110 — | 111 50 |
| *Listy zastawne i obligi:* | | |
| 5% Pożyczka krajowa galicyjska | — — | 91 50 |
| Obligacye indemnizacyjne galic. | 84 25 | 86 25 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.) | 76 50 | 78 50 |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.) | 83 50 | 85 — |
| 6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.) | 87 — | 88 50 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie, za 100 zł. wa.) | 90 — | 92 50 |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. | 92 — | — — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł.w.a. | 85 — | 88 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a. | — — | 89 50 |
| % listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. | — — | 99 — |
| Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%) | — — | — — |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) | — — | 95 50 |
| 4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) | — — | 95 — |
| 5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) | 89 50 | 91 50 |
| 4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) | 78 75 | 80 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe:* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 | 211 — | 214 50 |
| " Lwowsko-Czerniow. " " 200 | 115 — | 118 50 |
| " hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. " " 200 | — — | — — |
| Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr. | — — | — — |

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdod. w miarę terminu płatn. (rub. i kop.)

| *Losy krajowe.* | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa . | 14 50 | 15 50 |
| Losy m. Stanisławowa . | — — | 21 50 |
| **Wiedeń** 17 Marca. | | |
| 5% zjedn. dług państ. bank. | 64 25 | 64 40 |
| 5 " " " " srebr. | 68 50 | 68 75 |
| " Oblig. ind. niż. Austr. | 100 75 | 101 25 |
| " " " czeskie . | 100 50 | 101 50 |
| " " " węgierskie | 74 25 | 75 — |
| " " " galicyjskie | 85 — | 86 — |
| " " " bukowińsk. | 82 — | 83 — |
| " " " siedmiogr. | 71 25 | 71 75 |
| 5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr. | 99 25 | 99 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy . . | 96 45 | 96 60 |
| 4 " galicyjskie . . . . . | 76 50 | 77 — |
| 5 " " . . . . . | 84 — | 85 — |
| 6 " galic. zakł. kred. włośc. | 90 50 | 91 — |
| 6 " Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 88 — | 89 — |
| 7 " " " " " " 20 | 97 50 | 98 50 |
| 6 " " " " " " 36 | 86 — | 87 — |
| 5½ sr. " " " " 36 | 94 — | — — |
| 5% węgierskie listy . . | — — | 80 — |
| 5 " zakł. kredyt. austr. . | 105 50 | 106 — |
| 5 " zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach . | 89 25 | 89 75 |
| 5 " Domen. państ. 120 złr. | 141 25 | 141 75 |
| 6 " Banku gal. hipot. . . | 87 75 | 88 25 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 . | 286 — | 287 — |
| " " " 1854 . | 105 75 | 106 25 |
| " " " 1860 . | 109 75 | 110 25 |
| ⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . | 119 — | 119 50 |
| Losy pożyczki z r. 1864 . | 132 — | 132 50 |
| " prem. pożyczki węg. | 72 25 | 72 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy Comorente . . . . | 21 50 | 22 — |
| " kredytowe . . . . | 164 20 | 164 50 |
| " żeglugi parowej na Dunaju . . . | 93 50 | 94 — |
| " księcia Salm . . . | 37 25 | 38 — |
| " " Palffy . . . | 28 25 | 28 75 |
| " " Klary . . . | 31 — | 31 50 |
| " hr. St. Genois . . . | 25 — | -- — |
| " miasta Budy . . . | 30 — | 31 — |
| " Windischgraetz . . | 24 25 | 24 75 |
| " hr. Waldstein . . . | 22 — | 23 — |
| " hr. Keglevich . . . | 13 50 | 14 — |
| " Rudolfa . . . . | 13 50 | 14 — |
| " tureckie 400-frank. . | 17 50 | 17 75 |
| *Akcye bankowe i przem.* | | |
| Banku narod. austryac. . | 824 — | 826 — |
| Zakładu kredytowego . . | 152 80 | 153 — |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 357 — | 359 — |
| Kolei północ. Ferdynanda | 1805 | 1810 |
| " rządowej fr. a. . . | 227 50 | 228 50 |
| " zachod. c. Elżbiety . | 133 — | 133 50 |
| " Południowej . . . | 80 25 | 80 75 |
| " Galicyjskiej . . . | 212 75 | 213 25 |
| " Czerniowieckiej . . | 116 50 | 117 — |
| " Albrechta . . . . | — — | — — |
| " węg. północ.-wschod. | 93 50 | 94 — |
| " ks. Rudolfa 200 zł. sr. | 108 50 | 109 — |
| " Alföldsko-Fiumańsk. | 97 — | 98 — |
| " Koszycko-Bogumił. . | 84 50 | 85 — |
| " Siedmiogrodzkiej . | 82 — | 82 50 |
| " Cisańskiej . . . . | 162 — | 163 — |
| " wschodnio-węgierskiej | — — | — — |
| " austryack. półn.-zach. | 113 50 | 114 — |
| " Franciszka Józefa . | 120 — | 121 — |
| Banku anglo-austryackiego | 73 75 | 74 25 |
| Zakładu kredytowego węg. | 134 30 | 134 50 |
| Banku franko-austryackiego | 8 50 | 9 50 |
| " franko-węgierskiego | — — | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| " krajowego galicyjsk. we Lwowie . . . . | — — | — — |
| " wiedeńskiego dla obrotu płodów . . . | — — | — — |
| " galic. hipotecznego . | — — | — — |
| " dla obrotu ogólnego. | 79 75 | 80 25 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei Dniestrzańskiej . . | — | — — |
| " Koszycko-Bogumińsk. | 66 60 | 67 10 |
| " państwowej 500 fr. . | 152 50 | 153 50 |
| " Emisya z r. 1867 . | 144 — | 145 — |
| " południowej 500 fr. . | 115 25 | 115 50 |
| " Bony 1875-1876 6% . | — — | — — |
| " pół. c. Ferd. 100 złr. m.k. | 100 50 | 101 — |
| " " " " 100 złr. w.a. | 95 50 | 96 — |
| " " " " w srebr. 5% | 106 — | 106 25 |
| " południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . . | 85 50 | 86 — |
| " 5% w srebrze . . . | 91 50 | 92 50 |
| " gal. Kar. Lud. 300 z.wa. w srebr. 5% za 100 złr. | 101 75 | 102 25 |
| " Emisya II. . . . . | 98 50 | 98 80 |
| " Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100) | 77 75 | 78 25 |
| " Emissya z r. 1867 . | 76 75 | 77 25 |
| " Siedmiogr. 200 złr. w. a. | 60 25 | 60 75 |
| " ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr. | 75 80 | 76 — |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr. . . . . | 89 — | 90 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony . . . . | 5 75 | 5 86 |
| " dukat na wagę . | 5 75 | 5 86 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Napoleondory . . . . . | 09 $75^{50}$ | 09 $76^{50}$ |
| Suweryny angielskie . . | 12 25 | 12 33 |
| Imperyały rosyjskie . . | — — | — — |
| Srebro . . . . . . . | 111 30 | 111 50 |
| Srebro, kupony . . . . | — — | — — |
| Bank. pań. Niemiec. na 100 m. | 60 — | 60 15 |
| Rubel pap. . . . . . . | 1 $52^{50}$ | 1 53 |
| **Lwów** 17 marca. | | |
| Dukat holenderski . . . | 5 70 | 5 80 |
| " cesarski . . . . | 5 74 | 5 84 |
| Półimperyał rosyjski . . | 9 90 | 10 20 |
| Rubel srebrny rosyjski . | 1 72 | 1 82 |
| " papierowy . . . . | 1 52 | 1 54 |
| Marki 100 . . . . . . | 60 — | 61 — |
| Listy zast. Tow. kr. gal. 5% | 83 80 | 84 60 |
| " " " " " 4" | 77 — | 78 — |
| " " Banku hipotecz. | 87 70 | 88 60 |
| Obligi indemn. bez kupon. | 84 75 | 85 75 |
| Akcye kolei galic. K. L. b. k. | 211 — | 213 — |
| " " Lwow.-Czern. | 115 50 | 117 50 |
| " banku hipot. gal. | 211 — | 215 — |

| **Warszawa** 15 marca. | rub. kop. | rub. kop. |
|---|---|---|
| Listy zastawne 1ej seryi . | 95 25 | — -- |
| " " 2ej seryi . | 95 25 | — — |
| kupon . . | 092²/₉ | — — |
| " " nowe . . | 84 15 | 84 45 |
| kupon . . | 115⁵/₁₈ | — — |
| " likwidacyjne . . . | 79 70 | 80 00 |
| kupon . . | 115⁵/₉ | — — |
| Kolej warszawsko-wiedeń. | — — | — — |
| " " bydgoska | — — | — — |
| Rosyj. pożyczka prem. 1864 r. | 193 — | — — |
| " " " 1866 r. | 195 — | — — |

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.